

Aby rozpocząć lekturę,  
kliknij na taki przycisk ,  
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym  
LITERATURA.NET.PL  
kliknij na logo poniżej.



**PAWEŁ MOSSAKOWSKI**

# **PRZETARG**

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

*Akcja sztuki – z wyjątkiem pierwszej, plenerowej sceny – rozgrywa się naprzemiennie w dwóch mieszkaniach.*

*Pierwsze należy do ADAMA, pięćdziesięciokilkuletniego, sympatycznie wyglądającego mężczyzny, niegdyś opozycjonisty, na krótko polityka, obecnie szanowanego biznesmena. Wie dzie mu się dobrze, co powinno być widoczne w wystroju wnętrza domu.*

*Drugie – do PIOTRA, jego trzydziestokilkuletniego syna, reportera pracującego w dużej, ogólnopolskiej gazecie. To z kolei zwykłe M-3 w bloku, ale urządzone dostatnio i ze smakiem. Na ścianach dużo powiększonych, fotoreporterskich zdjęć.*

*Wygląd obydwu mieszkań powinien być, oczywiście, zróżnicowany, ale szczegółowe rozwiązania pozostawiam inwencji scenografa. Jedyne „obowiązkowym”, wspólnym elementem jest identyczne, powiększone zdjęcie zmarłej żony ADAMA, matki PIOTRA. W gabinecie ADAMA powinno znajdować się widoczne firmowe logo „Eko-Pol”.*

## **SCENA 1**

*Jest późne popołudnie. Na jednej z ulic Starego Miasta stoi NATASZA, ciemnowłosa, trzydziestoletnia dziewczyna, bardziej „interesująca”, niż klasycznie piękna. NATASZA gra na skrzypcach – w synkopujący, jazzowy sposób – koncert Czajkowskiego. U jej stóp leży otwarty futerał i co pewien czas jakiś przechodzień wrzuca do niego bilon. Wieje ostry wiatr przetaczając po ulicy puszki po piwie, miotając stare gazety i, ogólnie rzecz ujmując, śmiecie. Trwa to chwilę. Wyciemnienie.*

## **SCENA 2**

*Mieszkanie, a dokładniej mówiąc, gabinet ADAMA. Wczesny wieczór. Stojący nad biurkiem, półnagi ADAM zakłada właśnie koszulę zerkając jednocześnie do dokumentów obficie zaścielających blat biurka. Dzwoni telefon. ADAM odbiera.*

ADAM  
Taaak?

BEATA  
Henryk.

ADAM  
Przełącz (sam przełącza na sygnał zewnętrzny, dzięki czemu może prowadzić rozmowę nie przerywając powyższych czynności, a głos HENRYKA jest dobrze słyszalny)

HENRYK

No cześć, Adasiu... Dzwonię, bo chciałem spytać, jak oceniasz szansę naszej oferty?

ADAM

*(zapinając koszulę)* A co tu jest do oceniania? To przecież jasne, że wygramy. Mamy dwukrotne przebicie w stosunku do „Warprom”-u, a w tej gminie potrafią dobrze liczyć.

HENRYK

Też tak sędzę. Wybierasz się może do nich?

ADAM

Gdzie?

HENRYK

Na te ich obchody. 400 lat praw miejskich czy coś takiego. Dobrze byłoby tam wpaść.

ADAM

Nie, nie, idę z Beatą do teatru... *(wiąże krawat w lustrze)* Wysłałem Romka, niech on już czaruje burmistrza.

HENRYK

No, nie wiem, czy da sobie radę... on w czarowaniu najmocniejszy nie jest.

ADAM

To prawda *(wybucha śmiechem)* Ale tym razem to naprawdę nie jest niezbędne. Umowę mamy już w garści.

HENRYK

*(po chwili)* Skoro tak uważasz... w takim razie życzę udanego wieczoru.

ADAM

A daj spokój... *(ścisza głos)* Idę tylko dlatego, że Beata się uparła.

HENRYK

*(śmiejąc się)* „My rządzą światem, a nami kobiety”, no nie?

ADAM

No, niestety...

HENRYK

Cześć.

ADAM

Cześć.

*Wyłącza telefon. Pochyliła się nad biurkiem, zagląda do dokumentów. W tym momencie do gabinetu wchodzi BEATA, dwudziestokilkuletnia, bardzo atrakcyjna blondynka. Ubrana jest w kreację wyjściową, bardzo efektowną i elegancką.*

BEATA

*(zdziwiona)* Nie przebrałaś się jeszcze?

ADAM

*(zerka na zegarek)* Spokojnie. Mnie to zajmie krócej, niż tobie.

BEATA

*(również zerka na zegarek)* Wolalabym się nie spóźnić...

ADAM

Zdążymy. Muszę tu jeszcze coś sprawdzić.

*W tym momencie rozbrzmiewa dzwonek do drzwi wejściowych.*

ADAM

*(zdziwiony)* Spodziewamy się kogoś?

BEATA

*(również zaskoczona)* Skąd?!

*ADAM idzie do przedpokoju. Zagląda w ekran monitora, na którym widać stojącego przed furtką PIOTRA, w wojskowej kurtce i z chlebakiem a la Cybulski.*

ADAM

O... co za niespodzianka.

BEATA

*(podchodząc)* Kto to?

ADAM

Mój syn.

*Beata nie ukrywa zaskoczenia. Adam otwiera furtkę przyciskiem domofonu, a po chwili również drzwi wejściowe. Wchodzi Piotr.*

PIOTR

Dobry wieczór.

BEATA i ADAM

*(jednocześnie)* Dobry wieczór.

PIOTR

*(zerkając na wyjściową kreację Beaty)* Ja tylko na moment.

ADAM

Jasne, wchodź. *(wskazuje drzwi gabinetu. Beata oddala się. Piotr, nie zdejmując ubrania wchodzi do gabinetu. Adam za nim)* Czemu wcześniej nie zadzwoniłeś?

PIOTR

Dzwoniłem. Ale twoja sekretarka... przepraszam, żona... powiedziała, że jesteś bardzo zajęty.

ADAM

Hmm... zbyt dosłownie traktuje moje polecenia.

PIOTR

*(lekką ironicznie)* Widocznie...

ADAM

*(po chwili)* Co cię sprowadza? To musi być coś naprawdę ważnego, jeśli zjawiasz się po tylu miesiącach nieobecności...

PIOTR

Owszem... jest ważne.

ADAM

*(wskazując barek)* Chcesz się czegoś napić?

PIOTR

Nie, dzięki... Widzę, że wychodzicie, więc od razu przystąpię do rzeczy. Jestem tu... jakby to powiedzieć... służbowo...

ADAM

Szkoda.

PIOTR

*(kiwając głową)* Też żałuję... Słuchaj... kilka dni temu otrzymałem w redakcji sygnał... Taki trochę dziwny telefon... o pewnych – nazwijmy to – nieprawidłowościach w przetargu na spalarnię śmieci w Górze. Postanowiłem to sprawdzić... wiesz, taki stary, reporterski nawyk, żeby nie przepuszczać żadnego cynku...

ADAM

*(spokojnie)* I co?

PIOTR

I wczytałem się w dokumentację, w której znalazłem nazwę twojej firmy... *(przerywa)* Nie wiedziałem, że robisz teraz w śmieciach. Myślałem, że fundacja ci wystarcza.

ADAM

„Czyste Rzeki” to „Czyste Rzeki”. Dobra firma musi stać na kilku nogach.

PIOTR

Jasne. Tylko, że twoja...

*Pukanie do drzwi. Wchodzi Beata.*

BEATA

Adam, przepraszam, ale za dwadzieścia minut musimy wychodzić...

ADAM

*(dość ostro)* Zdażymy. Nie przeszkadzaj teraz.

*Beata, z nieprzekonaną miną, zamyka drzwi.*

PIOTR

Gdzie się tak śpieszycie?

ADAM

Premiera „Toski”... No więc... jakie nieprawidłowości stwierdziłeś?

PIOTR

Ooo... to też już wiesz o nieprawidłowościach?

ADAM

*(wzrusza ramionami)* Inaczej byś nie przyszedł. Wal.

PIOTR

*(wyciąga z chlebaka plik dokumentów)* Więc, po pierwsze. Sztucznie zaniżacie koszty instalacji filtrów...

ADAM

Pierwsza nieprawda. Szacunek jest najzupełniej prawidłowy.

PIOTR

Pod warunkiem, że część śmieci będziecie eksportować do Rosji. To drugie.

ADAM

*(po chwili, poruszony)* Skąd o tym wiesz?

PIOTR

Mówiłem ci już: wgryzłem się w papiery.

ADAM

*(nerwowo)* Tego nie ma w żadnych papierach.

PIOTR

Tato... ty mnie wyraźnie nie doceniasz.

*Podsusza mu dokumenty. Adam studiuje je przez chwilę.*

ADAM

*(zdenerwowany)* Skąd je masz?

PIOTR

A, to już moja tajemnica zawodowa.

ADAM



*(po chwili, żartobliwie)* A co widzisz złego w wysyłaniu ruskim naszych odpadków? Przez 45 lat zaśmiecali nasz kraj. Teraz możemy im się odrobinę zrewanżować.

PIOTR

Tato, nie mieszajmy takiego gównianego patriotyzmu do interesów. Mnie chodzi tylko o to, że sfalszowałeś warunki oferty.

ADAM

*(po chwili)* Dobrze, powiedzmy, że sfalszowałem. Czy sfalszowaliśmy... Ale uwierz: nasza oferta jest naprawdę najlepsza.

PIOTR

Tak. Dla was.

ADAM

Dla wszystkich. Dla miasta, dla gminy, dla mieszkańców. Wiesz, jakie tam jest bezrobocie? 24 procent. A wiesz, ilu ludzi dostanie pracę dzięki tej inwestycji?

PIOTR

A gdy kto inny wygra przetarg, to co? Nie dostaną? Ktoś przecież musi zasuwać w tej spalarni.

ADAM

Nasz konkurent zatrudni o połowę mniej pracowników. Powtarzam ci: nasza oferta jest najkorzystniejsza.

PIOTR

Więc dlaczego nie chcecie wystartować na normalnych zasadach? Jeśli oferujecie tak świetnie warunki, wygralibyście w przedbiegach.

ADAM

Piotrek, wybacz, ale ty jesteś strasznie naiwny. Niby jesteś reporterem, a kompletnie nie znasz naszej rzeczywistości. Czy ty myślisz, że „Warprom” nie zafalszował wyników? *(macha ręką)* Jeszcze bardziej, mamy tam swoich ludzi. I to jest właśnie startowanie na normalnych zasadach: że wszyscy coś retuszują, coś ukrywają, coś upiększają...

PIOTR

A dlaczego – jeśli tak górujecie nad swoimi konkurentami – nie zaryzykowaliście jednak wejścia na uczciwych, n i e n o r m a l n y c h zasadach? Może i tak byście przeszli?

DAM

Może tak, może nie... Ale na pewno odwlekłoby to decyzję gminy. A nam cholernie zależy na czasie. Dość już zainwestowaliśmy...

PIOTR

No to teraz już rozumiem.

ADAM

Nie... chyba nie... Nie rozumiesz, że dla ominięcia tych strasznych, biurokratycznych procedur, trzeba czasami stosować takie nieformalne chwytaki. Gdziebyśmy byli, gdybyśmy się trzymali tych wszystkich idiotycznych przepisów?

*Pukanie do drzwi. Wchodzi, wyraźnie już podenerwowana, Beata.*

BEATA

Nie chciałabym wam przeszkadzać, ale...

ADAM

*(zerka na zegarek)* Już kończymy *(dyskretnym gestem nakazuje jej wyjść. Beata posłusznie zamyka drzwi)* Co zamierzasz z tym zrobić?

PIOTR

Jestem reporterem. Specjalizuję się w grubych aferach. Więc jak myślisz?

ADAM

Chyba nie chcesz tego opublikować?

PIOTR

Nie, nie chcę. Naprawdę nie chcę. Ale opublikuję.

ADAM

No, nie. Żartujesz chyba?

PIOTR

Nie. Opublikuję, jeśli ty i twoi szemrani wspólnicy nie wycofacie się z przetargu.

ADAM

Dlaczego szemrani?

PIOTR

Tato, śpieszycie się na premierę, więc nie wchodźmy teraz w szczegóły. Propozycja jest taka: ty wycofujesz się, ja nie upublicznię sprawy i zapominam... no, zapomnieć, to nie zapominam, ale nie robię wokół niej hałasu... *(Adam milczy)* Rozumiem, że jesteś zaskoczony, więc nie oczekuję już teraz decyzji. Umowa ma być podpisana dopiero w piątek, więc masz kilka dni na zastanowienie... Wpadnę jutro, to pogadamy dłużej.

ADAM

O której?

PIOTR

Trzecia?

ADAM

O trzeciej miałem wprowadzić... ale nieważne. Jutro o trzeciej.

*Piotr wstaje, wyciąga rękę po papiery. Adam je przytrzymuje.*

PIOTR  
Daj spokój, tato... Przecież to kserokopie.

ADAM  
(zwalnia) Wiem przecież. Żartowałem.

PIOTR  
(zabierając dokumenty) No nie jestem taki pewien...

ADAM  
Przestań.

PIOTR  
Cześć.

ADAM  
Cześć.

*Piotr wychodzi. W drzwiach niemal zderza się z wyraźnie poirytowaną Beatą.*

PIOTR  
Dobranoc pani. Życzę niezapomnianych wrażeń artystycznych.

BEATA  
(oschle) Dziękuję, dobranoc.

*Piotr wychodzi. Beata zamyka za nim drzwi i wparowuje do gabinetu. Adam siedzi zamyślny przy biurku.*

BEATA  
(wściekła) No, jak rany koguta, ty jeszcze siedzisz? Przecież już jesteśmy spóźnieni!

ADAM  
(ostro) Przestań histeryzować! Jak ci powiedziałem, że zdążymy, to zdążymy!

*Wraca do przerwane go przebierania. Wyciemnienie.*

### SCENA 3

*Mieszkanie Piotra. W godzinę później.*

*Piotr wchodzi do mieszkania. Zdejmuje kurtkę, rzuca w ką przedpokoju chlebak, idzie do kuchni. Z pokoju sły chać nadawany przez radio skrzypcowy koncert.*

*Piotr otwiera lodówkę, wyjmuje butelkę wódki i sok pomarańczowy. Przyrządza sobie dużego drinka.*

NATASZA

*(Z pokoju)* Co tam robisz, Pietia?

PIOTR

Nic. Muszę się napić.

*Przechodzi z drinkiem do pokoju. Natasza siedzi w fotelu, na kolanach „Twój Styl”, w ręku kubek z herbatą. Obok fotelu leży futerał ze skrzypcami.*

*Piotr podchodzi do niej, pochyla się, całuje w policzek. Siada w fotelu naprzeciwko, pociąga spory łyk.*

NATASZA

*(wskazując szklanke)* Musisz? *(uwaga: zarówno teraz, jak i we wszystkich swoich kwestiach Natasza lekko zauważalnie zaciąga)*

PIOTR

Mhmm... *(popija znowu)*

NATASZA

*(kiwając głową)* Masz na pewno ważny powód... Siejka też miał zawsze ważny powód. Stres przed koncertem. Rozmowa z dyrektorem filharmonii. Ważna próba z muzykami. U niego tak też się zaczynało. Wracał z pracy i dla rozluźnienia – jak mówił – wypijał stakanczyk. Potem dwa stakanczyki. A potem nie mógł zasnąć, jak nie wypił butelki.

PIOTR

*(zniecierpliwiony)* Natasza, przestań. Nigdy się z tobą nie ożenię, jeśli będziesz tak zrzędzić.

NATASZA

*(smutno)* I tak się ze mną nie ożenisz *(Piotr milczy)* A jaki ty masz ważny powód? Od progu idziesz do kuchni, wódkę mieszasz, nie witasz się ze mną...

PIOTR

*(popijając)* Osobisty.

NATASZA

O? Powiedz.

PIOTR

Nie. To zbyt skomplikowane. Nie zrozumiesz.

NATASZA

No tak, ja głupia ruska. Nic nie rozumie...

PIOTR

Oj, przestań już, Natasza. Powiedz lepiej, jak ci dzisiaj poszło?

NATASZA

Dobrze. Sto czterdzieści złotych zarobiła. A jeden starszy pan rzucił mi nawet do futerała banknot (*z dumą prezentuje 10-złoty nominal*). Nieźle, co?

PIOTR

(*powątpiewająco*) No... jak na stanie cały dzień na ulicy, to...

NATASZA

Nie tylko stoję.

PIOTR

Tym bardziej... (*po chwili*) I po co się tak męczysz, Natasza? Z mojej reporterskiej pensji moglibyśmy się swobodnie utrzymać.

NATASZA

Na pewno. Ale co ja bym tu robiła? Sprzątała, obiady ci gotowała? Siedziała, słuchała koncertów w radio? Ty może mi nie wierzysz, ale dla mnie granie to wielka radość. Ludzie przystają, słuchają... I widzę, że się moja gra podoba.

PIOTR

Wierzę.

NATASZA

Pozatem... ty wiesz sam, że to niemożliwe.

PIOTR

(*nie rozumiejąc*) Co?

NATASZA

No... żebym tylko tu siedziała i słuchała koncertów w radio.

PIOTR

Dlaczego?

NATASZA

Po prostu. Muszę być od ciebie finansowo niezależna. Bo ty możesz każdego dnia powiedzieć: Nataszka, było miło, ale się znudziło. Albo: Nataszka, ja Polak, ty Ruska, nasze narody nienawidzą się od wieków, więc jak my możemy się kochać? (*Piotr milczy*) I ja bym wtedy nie miała gdzie wrócić. Moje miejsce byłoby już zajęte.

PIOTR

Nie powiem tak.

NATASZA

Już kiedyś coś takiego powiedziałeś.

PIOTR

Widocznie mnie nie zrozumiałaś.

NATASZA

U nas zawsze można wszystko zwać na językowe nieporozumienie.

PIOTR

Czemu nie miałybyś gdzie wracać?

NATASZA

A co ty myślisz? Że ja jedna filharministka ruska, która by chciała u was grać na ulicy? Cała kolejka stoi. No, ale póki płacę swoim, miejsce mam gwarantowane. Jak zwolnię nawet na kilka dni, wpuszczą inną.

PIOTR

Ile im płacisz?

NATASZA

Niedużo. Pięćdziesiąt.

PIOTR

To niedużo? Czysty rozbój. Chyba powinienem napisać o tym reportaż...

NATASZA

Nie mieszaj się do tego, Pietia... To już nasze wewnętrzne rozliczenia.

PIOTR

W sumie jednak kiepski interes...

NATASZA

Petia... czemu ty mnie dzisiaj tak namawiasz, żeby zejść z ulicy? Wstydzisz się mnie?

PIOTR

Wstydzisz? Ty chyba zwariowałaś. Mówię tylko, że to nieopłacalny interes. Czego niby miałbym się wstydzić?

NATASZA

No mnie. Ty słynny reporter, w wielkiej gazecie pracujesz, a ja, co tu dużo mówić – żebraczka.

PIOTR

Oj, przestań, Natasza. Może tak jest u was. My nie mamy takich przesądów... Po prostu pomyślałem, że wcale nie musisz się tak mordować. Stoisz na ulicy, deszcz, nie deszcz, wdychasz spaliny...

NATASZA

Nie wdycham. Na Stare Miasto samochodów nie wpuszczają.

PIOTR

Wszystko jedno. W każdym razie grasz do bólu ręki, a...

NATASZA

Nie mówmy o tym. Już ci powiedziałam: nie tylko o pieniądze chodzi. Nawet gdyby nikt mi kopiejkę do futerała nie wrzucił i tak by stała i grała (*Piotr milczy*) Pomasujesz?

PIOTR

(*wstaje z fotela, podchodzi*) Daj.

*Natasza wyciąga rękę. Piotr klęka obok fotela, rozmasowuje jej rękę.*

NATASZA

Dobrze...

PIOTR

(*masując*) Mhm

NATASZA

Pietia, zrozum. Gra to moje życie. Jak nie mogę grać w koncertowych salach, to co mi zostaje? Ulica.

PIOTR

(*masując*) Rozumiem, rozumiem...

NATASZA

(*przygląda mu się uważnie*) Co się stało?

PIOTR

(*masując*) Nic. Dlaczego pytasz?

NATASZA

Bo widzę. Najpierw wódkę pijesz od drzwi, teraz taki jesteś jak nieobecny, nieuważny... Nie taki jak zawsze.

PIOTR

(*przestaje masować jej rękę, siada na podłodze obok jej fotela*) Nic się nie stało. Jeszcze nie. Może się stanie.

NATASZA

Co?

PIOTR

Nieważne... To znaczy ważne. Ale ty tego i tak nie zrozumiesz... I tylko mi teraz nie mów: no tak, ja głupia Rosjanka... To nie o to chodzi, wcale nie jesteś głupia. Tylko trzeba długo żyć w tym kraju, żeby zrozumieć.

NATASZA

(*ironicznie*) Och, wy tacy tajemniczy i niepojęty dla świata jak my kiedyś...

PIOTR

To trudno wytłumaczyć.

NATASZA

Spróbuj. Łatwych spraw nie trzeba tłumaczyć

PIOTR

*(po chwili)* Dobrze... *(wstaje, wraca do „swojego” fotela, bierze szklanę, upija łyk)* Co byś powiedziała, gdybym miał opublikować reportaż kompromitujący własnego ojca?

NATASZA

Nie napisałabym. Nie donosi się na rodzinę.

PIOTR

Jasne. Tylko, że to nie jest donos. To jest reportaż.

NATASZA

Wszystko jedno. Na rodzinę się nie donosi.

PIOTR

*(poirytowany)* A, przykładasz te swoje sowieckie miary. A to zupełnie nieporównywalna sytuacja.

NATASZA

Przykro mi. Nowe międzykulturowe nieporozumienie.

PIOTR

*(rozdrażniony)* No, niestety.

NATASZA

*(po chwili)* Ty, Pietia... nigdy nie będziesz ze mną naprawdę *(Piotr milczy)* Za dużo u nas tych międzykulturowych nieporozumień.

PIOTR

Nie wiem, Natasza.

NATASZA

Ale ja wiem. Ja tylko dziewczyna do łóżka. Za darmo jeszcze.

PIOTR

O czym ty mówisz?

NATASZA

Jak to – o czym? Dużo naszych u was pracuje.

PIOTR

Co ty, Natasza? Porównujesz się z kurwami?

NATASZA

Czemu nie? Tylko jedna różnica. Że ja kocham swojego klienta...

PIOTR



Nie mów tego

NATASZA

No, kiedy prawda. Kocham cię. Ja głupia rosjanka. Kocham, choć wiem, że nie jestem kochana. Głupia ja, głupia. No, ale co poradzisz?

PIOTR

Też chciałbym cię kochać. Ale jeszcze nie umiem.

NATASZA

*(po chwili)* Jaka ona była?

PIOTR

Kto?

NATASZA

Twoja była żona.

PIOTR

*(opornie)* Tak jednym słowem? Ambitna.

NATASZA

Ambitna... co to znaczy?

PIOTR

No, że chciała być kimś. Gwiazdą.

NATASZA

Aktorka?

PIOTR

*(rozbawiony)* Nie. Fotreporterka. Współpracowaliśmy ze sobą, jeździliśmy w teren... Ja zbierałem materiał do reportażu, ona robiła zdjęcia...

NATASZA

*(wskazując zdjęcia na ścianach)* Te?

PIOTR

Tak... No i za którymś wyjazdem... *(urywa)* rozumiesz?

NATASZA

Tak. Nie skończyło się na współpracy...

PIOTR

Dokładnie. Potem... już będąc ze sobą... jeździliśmy dalej, jakby nic się nie stało. Było całkiem w porządku, ale po trzech latach dojechaliliśmy do miejsca, w którym coś trzeba było zmienić.

NATASZA  
Na przykład?

PIOTR  
Nie wiem... cokolwiek. Nadać temu związkowi nową formę, nową jakość, wrzucić drugi bieg... Na przykład mieć dziecko.

NATASZA  
I?

PIOTR  
Nie chciała... Wybrała studia na operatorce w szkole filmowej... Zaczęła jeździć do Łodzi, ja wciąż jeździłem po Polsce... I tak się w końcu rozjechaliśmy...

NATASZA  
Co z nią teraz?

PIOTR  
No co? Jest na trzecim roku, dobrze sobie radzi. Jak dobrze pójdzie będzie wkrótce pierwszym w Polsce operatorem-kobietą... Będzie gwiazdą w swoim fachu... Tak jak chciała.

NATASZA  
Wciąż w tobie siedzi?

PIOTR  
*(po chwili)* Tak... Rozwiedliśmy się 9 miesięcy temu, niby kupa czasu... a mnie wciąż się wydaje, że niedawno.

NATASZA  
Kochasz ją?

PIOTR  
Nie, no skąd?

NATASZA  
Bardzo ochotno o niej opowiadasz.

PIOTR  
*(wzruszając ramionami)* Pytasz, więc odpowiadam... Nie, nie kocham jej już. Ale że wciąż jakoś we mnie siedzi, to fakt.

NATASZA  
*(po chwili)* Zawsze źle strzelała...

PIOTR  
*(nie rozumiejąc)* Słucham?

NATASZA

*(z westchnieniem)* Zawsze niedobrze, jak to się teraz mówi... inwestowała. W nie takich facetów, co trzeba. W gimnazjum kochała się w Borysie – Borys chuligan. Nożem ciachnął nauczycielkę – poszedł siedzieć. Na studiach w konserwatorii kochała się w Witii. Ale Witia mąż mojej najlepszej przyjaciółki, klawesynistki – nie idzie. Po studiach w Siejce – Siejka alkoholik. Teraz Pietia – u Pietii serce jeszcze zaniate.

PIOTR

*(pokazuje na palcach)* Ocień niemnożko, Natasza. Ocień niemnożko...

NATASZA

*(kiwa głową)* Ocień niemnożko... Daj mi też wódki.

PIOTR

*(wstając)* Z sokiem?

NATASZA

Nie. Czystą.

*Piotr wychodzi do kuchni. Natasza wstaje, chodzi wzdłuż ścian oglądając zdjęcia jak w muzeum. Piotr wraca z butelką, kartonem soku i „literatką”. Nalewa Nataszy, potem robi sobie następnego drinka. Siada w fotelu, butelkę stawia obok niego. Natasza wypija szklaneczkę jednym łykiem. Chwila ciszy.*

NATASZA

Pamiętasz, jak się spotkaliśmy... pierwszy raz?

PIOTR

Jasne. Przecież to raptem kilka tygodni.

NATASZA

Zatrzymałeś się na ulicy i słuchałeś jak gram. Długo stałeś, chyba pół godziny, albo lepiej. Potem podeszło do mnie dwóch waszych policjantów i zaczęło się czepiać. A ty ich przegoniłeś...

PIOTR

*(rozbawiony)* Wiadomość z Radia Erewań.

NATASZA

*(nie rozumiejąc)* Co?

PIOTR

Niezupełnie tak było. Po pierwsze, to nie byli żadni policjanci, tylko strażnicy miejscy. Po drugie, nie przegoniłem ich, tylko pokazałem legitymację prasową i powiedziałem, żeby się lepiej zajęli narkomanami.

NATASZA

Tak czy inaczej, oswobodziłeś mnie...

PIOTR

Można tak to nazwać.

NATASZA

A potem spytałeś, co robię po koncercie.

PIOTR

Nie „po koncercie”. Spytałem, co robisz, jak się już zmęczysz graniem?

NATASZA

A ja odpowiedziałam, że idę odpocząć do hotelu „Mera”.

PIOTR

Tak, to się zgadza. A ja wtedy spytałem, czy po drodze do hotelu nie wstąpiłabyś do kawiarni...

NATASZA

„Nowy Świat”... „Nowy Świat”, tak... *(pokazuje pustą szklaneczkę. Piotr wstaje, nalewa jej. Natasza wypija. Chwila ciszy)* Powiedz mi, Pietia... Chciałeś mnie poderwać i dlatego zainterweniowałeś w mojej pomocy?

PIOTR

Obronie. Obronie, nie pomocy. Nie... po prostu bardzo pięknie grałaś... A te buce ze straży miejskiej zawsze mnie strasznie wkurwiali.

*Natasza kiwa w milczeniu głową. Chwila ciszy.*

PIOTR

Zagraj mi to, co wtedy, Natasza.

NATASZA

Naprawdę chcesz?

PIOTR

Tak. Bardzo.

NATASZA

*(z uśmiechem)* Chyba jeszcze mogę...

*Wstaje. Wyjmuje skrzypce z futerału. Zaczyna grać koncert Czajkowskiego. Piotr siedzi w fotelu popijając drinka. Wyciemnienie.*

## SCENA 4

*Mieszkanie Piotra. Następnego dnia rano.*

*Piotr i Natasza śpią w łóżku. Budzi ich ostry dźwięk dzwonka do drzwi.*

*Rozespany Piotr zerka na budzik, wskazujący 8. 30. Wstaje.*

NATASZA

(wystraszona) Kto to?

PIOTR

(wkładając szlafrok) Zaraz zobaczę... (ziewa rozdzierająco) Nie bój się, na pewno nie policja.

*Idzie do przedpokoju. Otwiera drzwi.*

*W drzwiach stoi Tazio, facecik w wieku 35 lat, bardzo podobny do Cezarego Pazury, albo innego popularnego aktora (który, naturalnie, powinien go w odpowiedniej charakteryzacji grać).*

TADZIO

(wślizgując się do środka) No i jak, panie Piotrusiu? Podobny jestem?

PIOTR

(z westchnieniem) Jezu, panie Taziu... co to za godzina?

TADZIO

Bardzo pana przepraszam, ale po prostu nie mogłem już wytrzymać (*ustawia się profilem*)  
Jest różnica?

PIOTR

(ziewając) O tej porze słabo widzę...

TADZIO

No, jak to... niech pan spojrzy... („pokazuje się” półprofilem, lewym profilem, prawym profilem)

PIOTR

(bez przekonania) No jakby...

TADZIO

(zachęcająco) No... no... no... (zniecierpliwiony) No nosek wreszcie sobie zrobiłem!

PIOTR

A, faktycznie... teraz widzę.

TADZIO

Nie... tylko tak pan teraz mówi... Kuuuurka... Dwanaście baniek wywaliłem, a nie ma efektu.

PIOTR

Nie, nie, widać wyraźnie... wyraźnie widać różnicę... Dwanaście milionów pan zapłacił?

TADZIO

No. Trzeba w siebie inwestować. Wszędzie tak mówią, w pana gazecie też... (*ścisza głos*) Już wczoraj wieczorem wróciłem po zabiegu, ale u pana grała ta Rosjanczka, to nie chciałem przeszkadzać. Naprawdę widać?

PIOTR

Tak... przecież mówię... Jak już mnie pan obudził, to może wstąpi pan na kawę?

TADZIO

Nie, nie... dziękuję. Nie każdy, panie Piotrusiu, może tak się wysypiać. Mam zamówionego klienta na dziewiątą, więc muszę (*demonstruje krok*) dryp-dryp do zakładziku. Tak tylko chciałem pokazać. Do widzenia.

PIOTR

Do widzenia.

*Tadzio wychodzi. Piotr zamyka za nim drzwi. Idzie do kuchni, nastawia wodę w elektrycznym dzbanku. Wraca do pokoju. Natasza włączyła radio, słucha prognozy pogody.*

PIOTR

I jaka pogoda?

NATASZA

Rano słońce. Dopiero po południu ma się zachmurzyć. Nie powinno być źle. Kto to był?

PIOTR

A, ten mój walnięty sąsiad, który chce się upodobnić do Czarka Pazury.

NATASZA

Znam. Ale po co?

PIOTR

Nie wiem... Żeby być mylony z nim na ulicy, wygrać konkurs sobowtórów... Nie pytałem... Chcesz kawę?

NATASZA

Tak. Poproszę.

*Piotr idzie do kuchni. Zalewa neskę. Wraca z filiżankami do pokoju. Podaje jedną z nich Nataszy.*

NATASZA

(*leżąc wciąż w łóżku*) Dziękuję (*upija łyk*) Czuję się jak księżniczka...

PIOTR

E, nie przesadzaj.

NATASZA

Wcale nie przesadzam. Mój książę podaje mi kawę do łóżka...

*Piotr uśmiecha się pod nosem, pije swoją kawę. Odstawia filiżankę. Kładzie się z powrotem obok Nataszy.*

PIOTR

Może dopijesz potem?

NATASZA

*(kokieteryjnie)* Po czym?

*Piotr nie odpowiada, całuje ją w usta. Natasza oddaje mu pocałunek. Odrywa się od niego.*

NATASZA

Nie wiedziała, że kawa tak działa na ciebie...

*Piotr znowu ją całuje. Natasza odsuwa się.*

NATASZA

Pietia! *(kiwa palcem)* Ty wczoraj mówił, że dziś ciężki dzień...

PIOTR

*(poważniejąc)* Ciężki... Pewno jeden z najcięższych w moim życiu... *(ponownie ją całuje)* Ale to dopiero dzisiaj...

*Całują się namiętnie. Wyciemnienie.*

## SCENA 5

*Mieszkanie Adama. Tego samego dnia, popołudnie.*

*Beata otwiera drzwi wejściowe. Wchodzi Piotr.*

PIOTR

*(zdziwiony)* Nie ma ojca? Byłem z nim umówiony...

BEATA

Wiem, wejdź. Zaraz powinien tu być... Ma teraz straszny kołowrót z uruchomieniem tej nowej spalarni... Słyszałeś o tym?

PIOTR

*(wymijająco)* Tak... coś mi się obilo o uszy.

*Beata prowadzi Piotra do gabinetu.*

PIOTR

Mam nadzieję, że nie spóźniliście się z mojej winy na wczorajszą premierę?

BEATA

Nie. Weszliśmy równo z dzwonkiem.

PIOTR

A jak ta „Tosca”?

BEATA

Obłeci. Napijesz się kawy albo herbaty? A może chcesz coś zjeść?

PIOTR

Nie, nie... dzięki.

BEATA

*(po chwili, stając w drzwiach)* Nie lubisz mnie, prawda?

PIOTR

*(lekko zaskoczony)* To nie ma chyba znaczenia.

BEATA

Uważasz, że zajęłam miejsce po twojej matce.

PIOTR

Ktoś i tak by je zajął.

BEATA

No właśnie. Sam rozumiesz...

PIOTR

*(po chwili)* Przecież go nie kochasz.

BEATA

Skąd wiesz?

PIOTR

Tak się jakoś domyślałam... *(macha ręką)* Nieważne. Mój ojciec jest dorosłym człowiekiem. Trudno, żebym wybierał mu żony.

BEATA

Ale gdyby to od ciebie zależało...

PIOTR

Słuchaj... to trochę głupia rozmowa... Czuje się lekko skrępowany.

BEATA

*(podchodzi do niego)* Więc nie czuj się skrępowany...

*Przysuwa się do niego, staje bardzo blisko. W tym momencie słychać otwieranie drzwi wejściowych. Beata odsuwa się od Piotra.*

BEATA

Jednak szkoda, że mnie nie lubisz.



Wychodzi z gabinetu. Z przedpokoju dobiega rutynowe, konwencjonalne powitanie, a następnie szmer niesłyszalnej rozmowy. Po chwili do gabinetu wchodzi Adam.

ADAM

O, jesteś już... przepraszam. Nie mogłem się wyrwać z zebrania zarządu...

PIOTR

(nieco oszołomiony wyzywającym zachowaniem Beaty) Nie szkodzi. Dopiero co przyszedłem.

ADAM

(do stojącej w przedpokoju Beaty) Nie łącz mnie teraz z nikim (do Piotra) Siadaj... co tak stoisz?

PIOTR

(siadając) Dzięki... Słuchaj... nie chcę ci zabierać cennego czasu, więc się od razu spytam...

ADAM

(przerywając mu) Ależ my mamy dzisiaj dużo czasu... No, chyba, że ty się gdzieś śpieszysz... (siada)

PIOTR

Nie.

ADAM

Więc możemy sobie spokojnie pogadać... (Piotr milczy nieufnie) Pozwól, że ja się pierwszy spytam. Dlaczego mi to robisz?

PIOTR

(po chwili) Bo chcę, żebyś się opamiętał.

ADAM

(wybuchając śmiechem) Opamiętał... Nie myślisz, że to trochę śmieszne... wychowywać ojca na stare lata?

PIOTR

Nie chcę cię wychowywać. Chcę tylko, żebyś się na chwilę zastanowił, co ty wyrabiasz.

ADAM

A co ja takiego wyrabiam?

PIOTR

Jak to tato... czy ty tego nie widzisz? Naprawdę nie rozumiesz? Przecież oszukujesz to biedne państwo, o które podobno walczyłeś... Po to chciałeś wolnej Polski – żeby ją teraz swobodnie cykać?!

ADAM

Zaraz naciągam, oszukuję, cykam... Nie martw się o Polskę. Mówiłem ci już wczoraj: ona też dobrze wyjdzie na tym interesie... Po prostu omijam pewne biurokratyczne przeszkody.

PIOTR

Jak ty wszystko umiesz pięknie uzasadnić... Ale dobrze wiesz, że nie o to chodzi... Robisz interesy z kołesiami z dawnej partyjnej nomenklatury...

ADAM

A, tu cię boli? Że współpracuję z czerwonymi? Słuchaj... mnie przykro o tym mówić... ale nowoczesną i silną Polskę można teraz robić głównie z nimi. No, niestety. Myśmy sobie ich zawsze wyobrażali jako tępych politruków. A tymczasem okazało się, że to byli niekiedy bardzo rozsądni faceci.

PIOTR

Jak twoi współpracownicy?

ADAM

A żebyś wiedział. Nikt lepiej od komunistów nie rozumie reguł gry w kapitalizmie. Tylko z nimi można teraz coś sensownego zbudować.

PIOTR

Daruj sobie już te patriotyczne frazesy o budowaniu Polski. Nic przecież nie budujesz, tylko robisz forszę.

ADAM

Widzisz... tak się teraz szczęśliwie składa, że jedno nie wyklucza drugiego.

PIOTR

*(kiwa głową)* A nie myślisz, że cię wykorzystują?

ADAM

W jakim sensie?

PIOTR

No... że służysz im za listek figowy. Działać w spółce z byłym opozycjonistą... to bardzo dobre świadectwo wiarygodności.

ADAM

Piotrek, zmiłuj się. Komu są jeszcze teraz potrzebne takie świadectwa?

PIOTR

Może masz rację. Ale mi naprawdę nie chodzi o nich. Nic nie mam przeciwko temu, że z nimi wspólnie grasz, tylko o to, że nie grasz fair. Nie wiem tylko, czy z nimi to w ogóle możliwe.

ADAM

Odkąd ty taki moralista się zrobiłeś?

PIOTR

Nie jestem żadnym moralistą, tato... Ale w tym przypadku ... nie przepuszczę.

ADAM

Mimo, że jestem w to zaangażowany?

PIOTR

Jezu, czy ty naprawdę nic nie rozumiesz?! Przecież właśnie dlatego. *(kręci głową)* Jezu! Ale ty się zmieniłeś. *(chwila ciszy)* Tak cię kiedyś, kurczę, podziwiałem. Byłem dumny, że nie siedzisz cicho, że organizujesz demonstracje Zielonych, że wywalają cię z pracy, a ty dalej robisz swoje. Imponowałem kolegom ojcem, który siedzi w więzieniu...

ADAM

I teraz znowu chcesz mnie posadzić?

PIOTR

Nie żartuj. Gdyby za takie rzeczy wsadzali, szybko by tu zabrakło więzień. Dobrze wiesz, że nic ci nie grozi.

ADAM

Powinieneś dodać „niestety”.

PIOTR

*(nie odpowiada)* Zmieniłeś się. Wy wszyscy się zmieniliście...

ADAM

A dlaczego mieliśmy się nie zmienić? Nie żyjemy już w kraju, gdzie od zwykłych obywateli wymaga się bohaterstwa. Żyjemy w normalnym kraju, gdzie wreszcie można dać sobie spokój z tą zasraną polityką. W końcu o to nam również chodziło.

PIOTR

Żeby otworzyć własny kramik i spokojnie zająć się zarabianiem pieniążków?

ADAM

*(wzburzony)* A dlaczego nie, do diabła? Co w tym złego? Całe lata płaciłem za to, że nie chciałem zaakceptować życia w szambie i udawać, że pięknie pachnie. Całe lata żyliśmy w biedzie. Sam wiesz o tym najlepiej. Dlaczego teraz wreszcie nie mogę sobie tego odbić? Nie należy mi się? *(Piotr milczy)* Ty mi zarzucasz, że się zmieniłem. To prawda. Ale ja wiem, dlaczego cię to tak drażni. Bo ty sam nie potrafiłeś się zmienić!

PIOTR

Co to znaczy?

ADAM

To, że wciąż robisz to samo... to samo, co przedtem. Wtedy pisywałeś artykuły w śmiesznym, studenckim pisemku, teraz piszesz reportaże w poważnej gazecie. Oczywiście, jest różnica. Jesteś znany, ceniony, co rusz ujawniasz jakąś grubą aferę. Jesteś ważny. Ale w gruncie rzeczy robisz to samo, co za komuny. Nie nudzi ci się już?

PIOTR

*(z wahaniem)* Może nudzi. Tak, przyznaję... trochę mnie to nudzi *(z nieoczekiwaną goryczą)* Że pisze reportaże, których bohaterów powinno się potem... jeśli nie wsadzać... to przynajmniej nie podawać im ręki ani zapraszać na obiad. A oni nic, świetnie egzystują dalej. Jakby nic się nie zdarzyło...

ADAM

No sam widzisz. Jesteś świetnym reporterem, ale co możesz jeszcze zrobić? Napisać kolejny, ostry, demaskatorski reportaż? Z którego, jak sam mówisz, niewiele wyniknie praktycznie? Potem jeszcze jeden, jeszcze jeden i jeszcze jeden. Stoisz w miejscu. Twoja żona też to rozumiała.

PIOTR

(*ostro*) Odczep się od mojej byłej żony.

ADAM

A dlaczego? Ona intuicyjnie wyczuła, że nic więcej z siebie nie wykrzesez. I że do końca życia będziesz tylko pisał i pisał. Może jej to imponowało najpierw, ale później zrozumiała, że wchodzi z tobą w ślepią uliczkę.

PIOTR

Musimy o niej mówić?

ADAM

Nie. Chciałem ci tylko powiedzieć, że czasami nie jest źle coś w swoim życiu zmienić. Wiesz, co robią teraz twoi kumple z socjologii, z którymi redagowałeś to strasznie radykalne pismo? Wiesz... ten taki mały, śmieszny... Krzysiek. I ten drugi, Robert?

PIOTR

Wiem. Założyli firmę marketingową.

ADAM

(zaskoczony) Ach, wiesz? I chyba świetnie prosperują. Jak zamówiłem u nich kiedyś badania, to taki rachunek mi wystawili, że oczom nie wierzyłem.

PIOTR

Tak, tato. Ale badanie, które kremy najskuteczniej usuwają nagniotki... albo które podpaski są najcieńsze... to nie jest akurat to... to nie jest zmiana, która by mnie interesowała.

ADAM

(*po chwili*) Rozumiem to. I szanuję. Ale chciałbym, żebyś ty też uszanował to, że nie zbawiam już ojczyzny i że zająłem się trywialnym zarabianiem pieniędzy.

PIOTR

Tak... Zwłaszcza, że masz na kogo.

ADAM

Mam... Nie wstydzę się.

PIOTR

Wprost przeciwnie...

ADAM

(z westchnieniem) Wiem, że nie akceptujesz mojego związku...

PIOTR

Nie akceptujesz... No, tato... jeśli ty w kilka miesięcy po śmierci mamy biegniesz do ołtarza ze swoją sekretarką... To jest... to jest... takie strasznie banalne...

ADAM

Co z tego, że jest sekretarką? To inteligentna dziewczyna... A ty nie przyszedłeś nawet na nasz ślub.

PIOTR

Po prostu uznałem, że się trochę pośpieszyłeś.

ADAM

Było mi bardzo ciężko. Ona pomogła mi wydobyć się z depresji po śmierci twojej matki.

PIOTR

I ty myślisz, że tak bezinteresownie cię pocieszała?

ADAM

Nie wiesz nic o niej. Uważasz ją za cwanałą zdiurę, która zasadziła się na gościa z forszą.

PIOTR

Przez grzeczność nie zaprzeczam

ADAM

(po chwili) Mylisz się. Tylko tyle ci powiem.

PIOTR

Mniejsza z tym. W każdym razie uważam, że mogłeś trochę poczekać. Przynajmniej dla przyzwoitości. Mamie się to należało. W końcu zawsze była z tobą (*Adam milczy*) Nie musiałeś wysłuchiwać, jak wielu twoich kolegów, że narażasz rodzinę. Nie musiałeś dawać dupy, tłumacząc, że masz żonę i dzieci. Ale to ona tak naprawdę za te lata stałego napięcia zapłaciła. Nie ty.

ADAM

(zrywa się) Nie masz prawa mnie obwiniać o jej śmierć! Ja wiem... wiem, że to wszystko dużo ją kosztowało. Ale... kochała mnie właśnie takiego. I myślę, że nie kochałaby mnie, gdybym postępował inaczej... (*zmęczony upada na fotel*) Czy... czy ty teraz chcesz się w ten sposób zemścić?

PIOTR

Nie bądź śmieszny. Ja po prostu nie chcę, żebyś nie przekreślał tego, co robiłeś. Podziwiałem cię i szanowałem. I nadal chcę szanować... ale ty mi to po prostu uniemożliwiasz. Rozmieniasz się na drobne.

ADAM

(zartobliwie) No, nie są to takie drobne...

PIOTR

Nie wszystko można załatwić żartem.

ADAM

*(po chwili, ze zmęczeniem w głosie)* Oddasz mi te materiały?

PIOTR

*(po chwili)* Oczywiście... *(zdumienie Adama)* Przecież to był tylko pretekst. Mnie tylko chodziło o to, żebyśmy mogli wreszcie szczerze porozmawiać.

ADAM

*(kompletnie zaskoczony)* Naprawdę?... Więc cała ta afera... to po to, żebyśmy *(wybuch śmiechem)*... ech ty! *(grozi palcem)* Podpuściłeś mnie... już myślałem *(Piotr milczy)* No, faktycznie... dawno nie było okazji, żebyśmy poważnie pogadali... Powinniśmy się zacząć częściej spotykać.

PIOTR

Nie wiem, czy będziesz jeszcze chciał, gdy opublikuje ten materiał.

ADAM

*(zdezorientowany)* Poważnie teraz mówisz? Czy poprzednio?

PIOTR

Teraz. Też lubię czasem zażartować. To u nas rodzinne... *(wstaje)* Wycofujesz się z tego przetargu do czwartku albo puszczam materiał w gazetę.

ADAM

Nie zrobisz tego.

PIOTR

Zrobię.

ADAM

Nie. Nie wierzę ci.

PIOTR

Więc lepiej uwierz. *(wychodzi)* Do czwartku. Kserokopie możesz zatrzymać.

ADAM

Piotr!

*Piotr nie zatrzymuje się, wychodzi z domu. Zamyślona twarz Adama. Wyciemnienie.*

## SCENA 6

*Gabinet Adama. W godzinę później.*

*Siedzą w nim teraz Henryk i Roman – wspólnicy Adama.*

*Obaj są mniej więcej w jego wieku. Henryk jest szczupły, siwy, o wąskiej, inteligentnej twarzy. Roman – porządnie utyty, łysawy, zdecydowanie plebejski z wyglądu.*

*Wszyscy trzej panowie popijają whisky. Wchodzimy w środek ich rozmowy.*

ROMAN

*(wzburzony)* No nie... To niemożliwe!

ADAM

Niestety, możliwe... Spójrz na to.

*Rzuca im kserokopie dokumentów zostawionych przez Piotra. Henryk wczytuje się w nie, Roman zagląda mu przez ramię.*

HENRYK

*(łapiąc się za głowę)* O, kurwa...

ROMAN

No, ładne rzeczy, ładne rzeczy... Nie ma co! Jak ty go wychowałeś...

HENRYK

*(rzeczowo)* Skąd to ma?

ADAM

Zdobył skądś. Ma przecież swoje kontakty.

ROMAN

To drań! Gdyby mój syn... coś takiego *(sapie)*

HENRYK

Spokojnie. Przecież twój syn prowadzi fitness club. Co on mógłby ci zrobić?

ROMAN

*(z pasją)* Drań!

ADAM

Roman, hamuj się. To w końcu mój syn.

ROMAN

Przepraszam.

HENRYK

*(do Adama)* Chce to wykorzystać?

ADAM

Na to wygląda.

ROMAN

Gówniarz! Cholerny gówniarz!

ADAM

Roman!

HENRYK

Ale właściwie... dlaczego? Chce się jakoś odegrać na tobie?

ADAM

Nie... skąd?

HENRYK

Czyli młody idealista. Niedobrze.

ROMAN

Jaki on znowu młody? Czterdziecha na karku, a żarty się go trzymają.

ADAM

Niestety, to nie jest żart. Czuję, że sobie nie odpuści.

HENRYK

Więc?

ADAM

Moim zdaniem trzeba się będzie dyskretnie wycofać z tego przetargu.

HENRYK

Teraz? Dyskretnie? Odpada. Za dużo w to zainwestowaliśmy.

ROMAN

Nie ma mowy. Musi sobie dać spokój.

ADAM

Ja go nie zdołam zmusić. A wtedy jesteśmy ugotowani równo.

HENRYK

A rozmawiałeś już z nim... ale, tak wiesz, po męsku?

ADAM

Oczywiście. Dwa razy.

ROMAN

Co za skur... kowaniec! (*Adam już tylko gromi go wzrokiem*)

HENRYK

Wykorzystałeś wszystkie argumenty? Finansowe również?



ADAM

Co przez to rozumiesz? Mam przekupywać własnego syna?

HENRYK

Czasami, jak widać, trzeba.

ADAM

Nie. Nie... to bez sensu.

HENRYK

Dlaczego?

ADAM

Nie pójdzie na to. Nie interesują go pieniądze.

HENRYK

Chyba zależy jakie. Gdyby mu tak zaoferować jakąś poważną sumkę?... Powiedzmy 200... 300 tysięcy?

ADAM

Nie, nie sadzę. On ma naturę hipisa.

ROMAN

Jak ty go wychowałeś...

HENRYK

Nie ma żadnych wyższych potrzeb? Na przykład... jakiś dom postawić...

ADAM

Gdzie tam. Miał bardzo ładne mieszkanie na Mokotowie, a po rozwodzie zostawił żonie i wyprowadził się do bloku.

ROMAN

A dziecko?

ADAM

Co – dziecko?

ROMAN

No bo gdyby miał na przykład chore dziecko... to moglibyśmy... sfinansować mu leczenie na Zachodzie. Słyszałem o takich przypadkach.

ADAM

Ale ty jesteś baran. On w ogóle nie ma dziecka.

ROMAN

Aha... No to, no to... rzeczywiście.

ADAM

Nie widzę innej rady. Musimy się wycofać.

HENRYK

Nie, to nie wchodzi w rachubę. Spróbuj mu jeszcze wyperswadować.

ROMAN

Wybij mu to z głowy. W końcu jesteś ojcem.

*Dzwoni telefon. Adam podchodzi, odbiera.*

ADAM

Mówiłem ci przecież...

BEATA

Ale to burmistrz Góry.

ADAM

Aha. To daj... Tak?... Dzień dobry panie burmistrzu

HENRYK

*(półgłosem do Romana)* Sprawdź tego małego skurwysyna.

ADAM

*(w tle)* Oczywiście. Tylko przy samym rozruchu będziemy potrzebowali co najmniej sześćdziesięciu pracowników.

ROMAN

*(szepciem)* Ale jak?

HENRYK

*(półgłosem)* Tobie mam mówić? Wykorzystaj stare kontakty... Nie ma człowieka bez jakichś czułych miejsc, w które można go kopnąć.

ADAM

Naturalnie. Do widzenia *(odkłada słuchawkę)*

HENRYK

*(do Adama)* I co?

ADAM

Wszystko na najlepszej drodze. Pana burmistrza podnieciła zwłaszcza liczba zatrudnionych.

HENRYK

Czyli, od tej strony, mamy umowę w kieszeni.

ADAM

Tak.

*Chwila ciszy.*

ROMAN  
Esz, kurwa!

HENRYK  
*(do Adama)* Musisz mu to wybić z głowy. Dla jego własnego dobra...

ADAM  
Słuchaj, może ja się przesłyszałem, ale zabrzmiało to jak pogróżka...

HENRYK  
Nie, no skąd! Co ci przyszło do głowy?

*Adam patrzy twardo na Henryka. Henryk opuszcza wzrok. Wyciemnienie.*

## SCENA 7

*Mieszkanie Piotra. Wieczór.  
Piotr przyrządza sobie w kuchni drinka. Patrzy na zegarek. Robi wrażenie zaniepokojonego.  
Dzwonek do drzwi.  
Idzie szybko otworzyć.*

PIOTR  
Natasza! Ile można czekać?

*W drzwiach stoi Tazio.*

TADZIO  
Nie przeszkadzam?

PIOTR  
*(z zawodem w głosie)* A, to pan... Nie. Niech pan wejdzie...

TADZIO  
Nie ma tej pana... skrzypaczki?

PIOTR  
Nie... właśnie nie wiem co się z nią stało... Powinna już dawno być.

TADZIO  
Pewno po sklepach lata.

PIOTR

Nie, nie myślę...

TADZIO

No to... żeby skrócić czekanie (*cyrkowym gestem wyciąga butelkę wódki*) Nie odmówi pan, sąsiadzie?

PIOTR

Nie. Ja właśnie też... (*pokazuje szklanę*)

TADZIO

To się świetnie składa. We dwóch zawsze różniej (*Piotr idzie do kuchni, zabiera karton soku i szklanę*) Zawsze uważałem, że my, starzy rozwodnicy, musimy się razem trzymać.

*Przechodzą do pokoju. Piotr otwiera butelkę, przyrządza drinka, podaje Tadziewi. Siadają w fotelach.*

PIOTR

No to... (*unoszą szklanę, wypijają po łyku*) A co to za okazja, panie Tadziewi? Został pan prezesem Klubu Sobowótów?

TADZIO

Pan, panie Piotrze, to ciągle sobie żartuje... Nie, to znacznie poważniejsza sprawa... (*odstawia szklanę, wyjmując z kieszeni wymięty kawałek gazety*) Pan przeczyta... (*Piotr bierze świstek do rąk, czyta*) Duża sprawa, nie?

PIOTR

Na razie nie kapuję...

TADZIO

Pan czyta... (*podnosi się, staje nad Piotrem*) O, tu... „rola będzie wymagała posiadania sobowótora”... rozumie pan?

PIOTR

Aaaaa! I pan chce... rozumiem.

TADZIO

No. I właśnie dlatego do pana przyszedłem.

PIOTR

(*nie rozumiejąc*) Ale co ja mam wspólnego z filmem?

TADZIO

Panie Piotrusiu... pan jest ogólnie człowiek bywały... zorientowany... A co pan ma wspólnego z tym filmem? Żonę (*śmieje się*) Była żonę, wszystko jedno. Nie doczytał pan?

PIOTR

(*zerkając do tekstu*) A, rzeczywiście... No, no... coraz lepiej jej idzie.

TADZIO

No więc właśnie... Chodzi mi o to, czy mógłby pan szepnąć jej słówko... o mnie? Pan wie ... na ten casting zwał się całe tłumy... A przecież pan zna życie... bez poparcia nie ma co startować...

PIOTR

Przecież to nie ona będzie decydować o obsadzie, tylko reżyser. A jego nie znam.

TADZIO

Reżyser reżyserem, ale... ten, no... operator... też może mieć swoje zdanie.

PIOTR

Nie wiem, jak to wygląda, ale nie myślę, żeby rzeczywiście miała coś do gadania.

TADZIO

Na pewno będzie miała. W końcu to jego prawa ręka, najbliższy współpracownik... Panie Piurusi... ja bardzo pana proszę...

PIOTR

Mam zadzwonić do swojej byłej żony, żeby pana zaprotegowała?

TADZIO

Jakby pan mógł... naprawdę byłbym wdzięczny.

PIOTR

*(po chwili)* Po co to panu? Po co w ogóle panu ta cała maskarada, udawanie kogoś innego? Ma pan świetny fach w ręku, tłumy klientów, na głupie strzyżenie trzeba się do pana zapisywać na dwa tygodnie naprzód...

TADZIO

Panie Piotrusiu, co to za świetny fach – fryzjer? Nic. Usługa. A... a gdybym załapał się do tego filmu, to naprawdę... dla mnie to byłoby... *(Piotr kręci głową)* Bardzo pana proszę... to dla mnie wielka szansa... niepowtarzalna szansa.

PIOTR

Ale na co?

TADZIO

No, jak to? Żeby stać się kimś. Nie tylko facetem w kitlu i nożyczkami w łapie... Pan posłucha, panie Piotrusiu. Spotkałem dzisiaj Agnieszkę... tę, wie pan, moją byłą. Mówiłem kiedyś panu o niej. Dzień dobry, dzień dobry, co u ciebie, strzygłeś kogoś znanego? Taka, wie pan, grzecznościowa rozmowa. A ja nagle do niej, że właśnie będę dublował Czarka... Tak powiedziałem, bo byłem już po lekturze... I wie pan, jak ona na mnie spojrzała? Inaczej, zupełnie inaczej. Tak jakby... wie pan... z uczuciem... Rozumie pan? Jakby mi się naprawdę udało załapać do tego filmu, to... ja myślę, że może ona wróciłaby do mnie...

PIOTR

*(po chwili)* Wątpię, żeby to coś dało, ale jak tak panu zależy... to dobra... zadzwonię.

TADZIO

Wiedziałem, że pan jest równy gość, panie Piotrusiu!

*Piotr bierze telefon, wykręca numer.*

PIOTR

Cześć, Moni, Piotr mówi... No, nie wiem po prostu, czy nie zapomniałaś mojego głosu... Dzwonię, żeby ci pogratulować, bo właśnie przeczytałem, że będziesz kręcić film z Pazurą. No, duża rzecz, naprawdę, magistra jeszcze nie masz a już debiut... A słuchaj, podobno potrzebujecie jego sobowtóra?... No więc ja mam świetnego kandydata... Taki facio... mieszka niedaleko... Zwróć z łaski swojej uwagę na niego, bo na moje oko, to byłby idealny... Nazywa się Kozyra, podobnie nawet... Będziesz na tym castingu? No to przyjrzyj mu się baczniej... Kozyra, Tadeusz Kozyra. No... to na razie... Jeszcze raz gratuluję.

*Odkłada słuchawkę. Dopiero teraz powinno dotrzeć do widza, że Piotr mówił cały czas „na pusto” i że cała ta rzekoma rozmowa nie miała w ogóle miejsca.*

TADZIO

Panie Piotrusiu... pan to jest fantastyczny facet! *(całuje go w policzki)*

PIOTR

*(opędza się)* Dobrze, dobrze... Panie Tadziu... to jeszcze nic nie załatwia. Teraz wszystko już od pana zależy. Ma pan poparcie, ale musi pan je wykorzystać. Najważniejsze to iść na pewniaka, jak po swoje.

TADZIO

Dziękuję panu, naprawdę... Jak się uda, to naprawdę duża flaszką. I strzyżenie za darmo do końca życia.

PIOTR

Wtedy już nie będzie chciał pan nikogo strzyc.

TADZIO

Pana zawsze! To co... jeszcze po jednym?

PIOTR

Nie, nie... *(wstaje)* Muszę już jechać.

TADZIO

Do redakcji?

PIOTR

Nie. Na Starówkę.

TADZIO

A co się pan będzie po nocy włóczył? Przecież ta pana skrzypaczka już dawno tam nie stoi. Mówię panu: spotkała przyjaciółkę pianistkę i poszły się napić za zdrowie Jelcyna.

PIOTR

Nie, nie. Zadzwoiłaaby.

TADZIO

Pan to chyba wpadł, panie Piotrusiu...

PIOTR

Możliwe. A teraz...

TADZIO

Dobrze, dobrze... już mnie nie ma. *(wychodzą obaj do przedpokoju)* Też muszę już zacząć ćwiczyć...

PIOTR

*(wkładając płaszcz)* Ćwiczyć? Co?

TADZIO

No, Czarka. Wszystkie jego filmy sobie wypożyczyłem. Zwolnienie nawet wzięłem z zakładu na te kilka dni...

*Wychodzą. Zamknięcie drzwi. Wyciemnienie.*

## SCENA 8

*Mieszkanie Piotra. Ranek następnego dnia.*

*Piotr śpi. Nie ma obok niego Nataszy.*

*Dzwonek telefonu. Piotr budzi się, zrywa się z łóżka, podbiega do aparatu.*

PIOTR

Tak?

HENRYK

Dzwonię, żeby pana poinformować o trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się pana przyjaciółka...

PIOTR

Kto mówi?

HENRYK

To nie ma znaczenia. Chce pan wiedzieć, co się dzieje z pana przyjaciółką, czy nie?

PIOTR  
Tak.

HENRYK  
Jest w areszcie deportacyjnym. Przebywała w Polsce nielegalnie...

PIOTR  
To bzdura! Miała ważny paszport.

HENRYK  
W każdym razie nielegalnie pracowała... zarobkowała nie zarejestrowawszy uprzednio działalności gospodarczej.

PIOTR  
Występowała o zezwolenie, ale jej odmówiono.

HENRYK  
I słusznie. Mało mamy w Polsce bezrobotnych muzyków? Dlaczego obcy mają zajmować ich miejsce?

PIOTR  
Co z nią będzie?

HENRYK  
To zależy od pana.

PIOTR  
(zapalając papierosa) Ode mnie?

HENRYK  
Tak. Albo posiedzi sobie jeszcze 48 godzin, a potem ją odeślemy do ojczyzny światowego proletariatu... ze stemplem w paszporcie zabraniającym wjazdu do Polski, oczywiście. Albo pan jej pomoże...

PIOTR  
W jaki sposób?

HENRYK  
Pan jest znanym dziennikarzem... inteligentnym człowiekiem, więc się pan chyba domyśla.

PIOTR  
(po chwili) Tak... chciałbym tylko wiedzieć... czy mój ojciec wie o tej całej akcji?

HENRYK  
Ależ skąd?! I bardzo nie chcielibyśmy, żeby się dowiedział. To świetny facet, ale trochę staroświecki, tradycjonalistycznie myślący. Mógłby nas opacznie zrozumieć... To jest nasz drugi warunek.



PIOTR

A pierwszy?

HENRYK

Odda nam pan wszystkie materiały i zrezygnuje z ich publikacji. W ostateczności może pan wydrukować te głupoty w przyszłym tygodniu, już po zamknięciu procedury przetargowej i podpisaniu umowy. Wtedy będzie pan mógł sobie ujadać do woli. Choć też nie radzę.

PIOTR

A jeśli się zgodzę na wasze warunki?

HENRYK

Wtedy pana urocza przyjaciółka opuści areszt w sobotę. I będzie mogła od razu wrócić do przerwanych koncertów. Nasze państwo okaże swoją wyrozumiałość (*po chwili*) Myślę, że wszystko sobie wyjaśniliśmy.

PIOTR

Tak.

*Odkłada słuchawkę. Siada w fotelu. Zamyśla się. Podnosi słuchawkę, wykręca jakiś numer. Wyciemnienie.*

## SCENA 9

*Mieszkanie Piotra. Popołudnie.*

*Drzwi wejściowe. Otwieranie zamka. Do środka wchodzi Piotr z Nataszą – skuloną, zalęknioną i zdezorientowaną.*

PIOTR

Wchodź, wchodź. Teraz jesteś już bezpieczna.

NATASZA

Na pewno?

PIOTR

Na pewno.

NATASZA

*(zdejmując płaszcz)* Muszę się wykapać. Wasze areszty czystsze od naszych, ale mimo wszystko...

PIOTR

Napuszczę ci wody.

*Przechodzi do łazienki, odkręca kurki. Podnosi się znad wanny. Natasza stoi w drzwiach łazienki. Patrzy na Piotra uważnie.*

PIOTR

No czto?

NATASZA

Nic, nic... u mnie w głowie taki wir (*demonstruje gestem*)... Powiedz mi – co się właściwie stało?

PIOTR

A co się miało stać? (*siada na taborecie*) Po prostu za sześć tygodni będziesz moją żoną.

NATASZA

Ty... kompletny wariat.

PIOTR

(*zapalając papierosa*) Przecież chciałaś tego, nie?

NATASZA

(*siadając na brzegu wanny*) Chciałam, oczywiście, że chciałam... Ale ty... (*urywa*)... ty przecież... (*urywa znowu*)... to wszystko tak nagle... tak szybko... Zabierają mnie z ulicy, sadzają w więzieniu, następnego dnia podpisuje dokumenty małżeńskie, puszczają mnie... Pietia... Mnie się wszystko miesza, kręci w głowie od tego wszystkiego...

PIOTR

(*paląc papierosa*) Po prostu nie było innego sposobu, żeby cię stamtąd wyrwać. Porozumiałem się z naszym prawnikiem z gazety. Inaczej wkrótce leciałabyś już do Moskwy.

*Dzwoni telefon. Piotr wychodzi z łazienki, idzie do pokoju, podnosi słuchawkę.*

HENRYK

(*wściekły*) Ty cwaniaczku... myślisz, że nas już wykiwałeś? To się grubo mylisz.

PIOTR

A, odczep się pan. I nie zapomnij w piątek kupić „Dziennika”.

*Odkłada słuchawkę. Wraca do łazienki. Natasza leży już naga w wannie.*

NATASZA

Kto to był?

PIOTR

(*machając ręką*) Nieważne... (*siada na taborecie, pali, przygląda się Nataszy*)

NATASZA

Zrobiłeś to tylko dlatego, żeby mnie nie deportowali?

PIOTR

Nie, nie tylko... Posłuchaj, Natasza... aresztowali cię, w pewnym sensie, przeze mnie... Nie pytaj o szczegóły, to długa historia, może kiedyś ci opowiem... W każdym razie...

NATASZA

Czułeś się winny i...

PIOTR

Nie... Po prostu... kiedy nie wróciłaś wtedy na noc... zrozumiałem, że... że bardzo mi jednak na tobie zależy...

NATASZA

*(po chwili)* „Kocham cię” nie przejdzie ci przez usta?

PIOTR

Jeszcze nie... ale... *(urywa)* Słuchaj, Natasza... żeby nie było nieporozumień. Ja nie wiem, czy coś nam z tego wyjdzie... Ale spróbujmy.

NATASZA

*(uśmiechając się)* Spróbujmy...

PIOTR

Jeśli nie wyjdzie, zawsze możemy wycofać dokumenty z urzędu... Albo wziąć nawet ślub i zaraz się rozstać. Będiesz miała przynajmniej obywatelstwo.

NATASZA

Jak tak będziesz mówił, to na pewno nam nie wyjdzie.

PIOTR

Tak... masz rację.

NATASZA

*(wybucha śmiechem)* My jeszcze nie wzięli ślubu, a ty już mówisz o rozwodzie... obywatelstwie... Romantyk z ciebie... Prawdziwy Polak romantyk... *(Piotr uśmiecha się, Natasza przestaje się śmiać)* Ale i tak cię kocham *(Piotr nadal tylko się uśmiecha)* Po raz pierwszy nie powiedziałeś: „nie mów tak”. Jest jakiś postęp...

*Śmieją się oboje. Piotr wstaje z taboretu, Podchodzi do Nataszy, całuje ją lekko w usta.*

PIOTR

Kap się szybko.

*Wychodzi z łazienki. Wyciemnienie.*

## SCENA 10

*Mieszkanie Piotra. W godzinę później.*

*Piotr z Nataszą leżą w łóżku. Oboje wyglądają na zadowolonych.*

*Za ścianą słychać przytłumione odgłosy „13 posterunku”*

PIOTR

Stęskniłem się za tobą...

NATASZA

W dwa dni? Już?

PIOTR

Wystarczyło...

NATASZA

Właściwie to powinniśmy kupić szampana. Prawdziwego radzieckiego szampana... W końcu trzeba oblać nasze... no, narzeczeństwo... Więcej, niż narzeczeństwo.

PIOTR

Jasne, oblejemy. Ale już nie dzisiaj. Mam cholernie ważną robotę.

NATASZA

Dobrze, Pietia, my cierpliwy naród, poczekamy (*wybuch śmiechem, urywa*) Mnie zresztą zaczyna się chcieć spać. Wasze areszty komfortowe, ale...

PIOTR

Możesz już zacząć mówić „nasze areszty”, Nataszka.

NATASZA

Dobrze. Nasze areszty komfortowe, ale i tak nie mogłam spać.

PIOTR

Śpij. Ja pójdę popracować (*wstaje z łóżka, Natasza zatrzymuje go*)

NATASZA

Pietia...

PIOTR

Tak?

NATASZA

Czuję, że nam wyjdzie...

PIOTR

Ja też coś tak czuję.

NATASZA

Bo w końcu – czemu nie? Ja już prawie Polka.

PIOTR

Lepiej. Lepiej, niż Polka.

NATASZA

*(śmiejąc się)* Ty nie patriota... I po polsku mówię normalnie.

PIOTR

Mówisz lepiej, niż niejedna moja koleżanka dziennikarka.

NATASZA

Naprawdę? Więc dlaczego miałyby nie wyjść?

PIOTR

*(uśmiechając się lubieżnie)* Nataszka, puść mnie już, bo nigdy nie dojdę do komputera.

NATASZA

*(kręci przecząco paluszkami)* Nie, nie... Praca u mężczyzny pierwsza rzecz... Idi... idi...

Piotr zaczyna się ubierać.

PIOTR

Aha, Nataszka. Nie idź jutro na Stare Miasto.

NATASZA

Dlaczego nie?

PIOTR

Długo by tłumaczyć. W każdym razie nie idź.

NATASZA

Dobrze, mój tajemniczy mężczyzno... Pochodzę sobie po sklepach.

PIOTR

*(kończąc się ubierać)* O, właśnie.

*Przechodzi do drugiego pokoju, nastawia komputer, wyjmuje notatki i dokumenty.*

NATASZA

Pietia, nie chcę ci przeszkadzać, ale... czemu ten twój sąsiad bez przerwy „13 posterunek” ogląda?

PIOTR

*(odkrzykuje)* „Nasz” sąsiad, Nataszka. Teraz już „nasz” sąsiad. A dlaczego ogląda? Widocznie lubi.

NATASZA  
*(niepewnie)* Aha...

*Piotr zaczyna pisać. Wyciemnienie.*

## SCENA 11

*Mieszkanie Piotra. W kilka godzin później – późny wieczór.  
Piotr wyjmuje tekst z drukarki. Czyta.  
Bierze telefon, wykręca numer.*

PIOTR  
Cześć, to ja... Przełącz na sygnał faksu, dam ci coś do poczytania. Ale uprzedzam, że po lekturze możesz mieć kłopoty z zaśnięciem... Nie, nie tato! To nie jest rozmowa na telefon... Dobrze... jutro o drugiej. A teraz włącz już faks.

*Wkłada do swojego faksu pierwszą kartkę tekstu. Wyciemnienie.*

## SCENA 12

*Gabinet Adama. Wczesne popołudnie, następnego dnia.  
Adam siedzi na kanapie, przegląda przefaksowane poprzedniego wieczoru kartki. Piotr siedzi na fotelu, popijając w milczeniu kawę.  
Adam odkłada kartki na kanapę obok siebie.  
Chwila ciszy.*

PIOTR  
No i jak? Wszystko się zgadza?

ADAM  
Mniej więcej tak.

PIOTR  
Mniej więcej?

ADAM

Jest tu kilka nieścisłości, ale...

PIOTR

Wskaż mi je.

ADAM

To są drugorzędne szczegóły, Piotr... A ten tekst w całości nie nadaje się do druku.

PIOTR

Na szczęście nie ty jesteś moim naczelnym i nie ty będziesz o tym decydował.

ADAM

Piotr... proszę cię... jeśli to opublikujesz, zniszczysz mnie, zrujnujesz kompletnie moją opinię... Zastanów się jeszcze... Proszę cię jak ojciec syna.

PIOTR

A ja cię proszę jak syn ojca – wycofaj się z tego przetargu. Zrobisz to, a ja ogóle zapomnę o istnieniu tego artykułu.

ADAM

Tak możemy długo...

PIOTR

Jezu, jak nic już nie rozumiesz... Przecież to nie ja, a ty sam, własnoręcznie niszczysz swoją reputację, a ja jestem tym, który usiłuje cię od tego powstrzymać!

ADAM

Na wycofanie się jest już za późno. Uwierz: tylko ty masz jeszcze ruch (*Piotr kręci głową*) Proszę cię, Piotrek... (*Piotr nadal kręci głową*) Mam cię błagać?

PIOTR

Przestań.

ADAM

Proszę cię, żebyś się jeszcze zastanowił.

PIOTR

Nie. Ja już wystarczająco długo się zastanawiałem. I... i naprawdę to nie była dla mnie łatwa decyzja. Nawet myślałem, żeby dać sobie z tym spokój. Ale po tym, co się stało... nie... nie zrezygnuję.

ADAM

(*zaskoczony*) A co się stało?

PIOTR

Nieważne...

ADAM

Nie, no... co znaczy „nieważne”? Powiedz.

PIOTR

Spytaj się swoich współników. A, a propos, chciałbym ci jeszcze powiedzieć, że się żenię.

ADAM

Żenisz się? Tak nagle?

PIOTR

Szybkie decyzje małżeńskie to u nas rodzinne.

ADAM

Tionkuję aluzju pania! A z kim się żenisz? Z tą ruską muzykantką?

PIOTR

Tak. I proszę cię: nie nazywaj jej tak

ADAM

Widzę, że ostatnio uparłeś się robić same głupstwa.

PIOTR

Dlaczego głupstwa? Bo ruska?

ADAM

Zgłupiałeś? Nie mam takich przesądów... Przecież jej nie kochasz. Sam mówiłeś.

PIOTR

Może kocham, może nie kocham. Zresztą nie każde małżeństwo zawiera się z miłości. Spytaj Beaty, ona o tym wie najlepiej.

ADAM

*(po chwili)* To nie było potrzebne.

PIOTR

*(mitygując się)* Wiem. Przepraszam. No, to tyle w kwestii małżeństwa... chciałem, żebyś wiedział. Natomiast wracając do naszej sprawy, to moja propozycja jest niezmienna: jeśli jutro do południa wycofacie się z przetargu i dostanę o tym oficjalne potwierdzenie z gminy – zniszczę to *(wskazuje kartki papieru)*, dyskietkę wyrzucę do kosza, nie będzie sprawy. Jeśli nie – puszczać materiał.

ADAM

Nieży z ciebie szantażysta.

PIOTR

Negocjator, tato, negocjator. Znasz różnicę.

ADAM

*(gorzko)* Chcesz zrobić karierę na moim upadku, co?

PIOTR



Tato... przecież karierę już zrobiłem. Mówiliśmy o tym. Jeden ostry artykuł mniej czy więcej... na moją karierę nie ma już wpływu...

ADAM

No więc właśnie. Więc dlaczego aż tak bardzo ci zależy akurat na tym jednym?

PIOTR

Tato... twoje argumenty się znoszą, słabo coś z twoją logiką... (*Adam milczy*) A dlaczego tak bardzo mi na nim zależy? Też ci już powiedziałem. Bo zależy mi na tobie.

ADAM

Twoja logika jest też co najmniej dziwna (*chwila ciszy*)

Nie mogę samodzielnie podejmować takiej decyzji. Muszę porozumieć się ze swoimi współpracownikami.

PIOTR

Już to przecież zrobiłeś.

ADAM

(*zaskoczony*) Skąd wiesz?

PIOTR

Wiem.

ADAM

(*po chwili*) Słuchaj... możesz mi wreszcie powiedzieć, co się stało?

PIOTR

(*po chwili wahania*) Dobrze. Powiem. Może wtedy wreszcie przejrzyś na oczy (*upija łyk kawy*) No więc słuchaj... (*zaczyna opowiadać, ale nie słyszymy jego słów. Adam kręci z niedowierzaniem głową. Piotr mówi – nadal „niemo” – dalej. Wyciemnienie.*)

## SCENA 13

*Gabinet Adama. W 15 minut potem.*

ADAM

(*wstrząśnięty*) Nie... Nie... to mi się nie mieści w głowie. To niemożliwe.

PIOTR

Możliwe, tato...

Pukanie do drzwi. Wchodzi Beata.

ADAM

(*ze złością*) Nie widzisz, że jestem zajęty?

BEATA

Przepraszam cię, ale przyjechał kurier ze „Stolicy” z jakąś ważną przesyłką. Musisz potwierdzić odbiór.

ADAM

A dlaczego, do cholery, ty nie możesz!?

BEATA

No, jak rany koguta! Jakbym mogła, to bym sama podpisała! Jest nadruk „do rąk własnych”, sprawdź sobie.

*Adam wstaje, wychodzi z gabinetu. Piotr patrzy uporczywie na Beatę. Wygląda na człowieka, który nagle doznał olśnienia. Wstaje, podchodzi do niej.*

PIOTR

Pani Beato... przepraszam... nie wiem jak się mam zwracać?

BEATA

Po prostu Beata. Jestem chyba młodsza od ciebie.

PIOTR

Czy moglibyśmy się spotkać? Chciałbym o coś zapytać.

BEATA

Oczywiście. Chętnie poznam wreszcie swojego pasierba (*chichocze*). Gdzie?

PIOTR

Może najlepiej byłoby u mnie.

BEATA

(*zalogotnie*) Tym chętniej.

PIOTR

Dziś o piątej?

BEATA

Pasuje.

*Wraca Adam.*

ADAM

(*do Piotra*) Wychodzisz już?

PIOTR

Tak. Chyba wszystko już wiemy (*wychodzi, w drzwiach odwraca się jeszcze*) Chociaż może... nie wszystko.

*Wychodzi.*

BEATA

*(do Adama)* Nie powinieneś się na mnie tak wydzierać w jego obecności.

ADAM

Wiem. Przepraszam.

*Idzie szybko do swojego gabinetu.*

BEATA

*(stając w drzwiach)* Strasznie jesteś ostatnio zdenerwowany...

ADAM

*(podchodzi do telefonu)* Jestem. Mam powody.

BEATA

Czy Marusia może już podawać obiad?

ADAM

Za chwilę. Teraz muszę wykonać ważny telefon *(wykręca numer)* To może potrwać.

*Beata kiwa posłusznie głową. Zamyka drzwi.*

ADAM

Henryk? Czyś ty, kurwa, zupełnie uchujął?!

*Wyciemnienie.*

## SCENA 14

*Mieszkanie Piotra. Późne popołudnie.*

*Zza ściany dobiegają stłumione odgłosy „13 posterunku”.*

*Piotr, ze słuchawkami na uszach, odtwarza jakąś kasetę z magnetofonu. Zerka na zegarek.*

*Dzwonek do drzwi. Piotr zdejmuje słuchawki, wyłącza magnetofon, idzie otworzyć.*

*W drzwiach stoi Beata.*

BEATA

Przepraszam za spóźnienie. Straszne korki dzisiaj na mieście.

PIOTR

Wiem, wiem. Sam jechałem od was prawie godzinę. *(pomaga zdjąć jej płaszcz)*

BEATA

Dziękuję.

PIOTR

Dlatego wolę spotykać się w domu, a nie na mieście. Nie trzeba czekać.

BEATA

*(kokieteryjnie)* Chyba nie tylko dlatego... *(wskazując pokój)* Tutaj?

PIOTR

Tak... proszę, wejdź...

BEATA

*(wchodzi do pokoju)* Hmm... więc tak mieszkasz?

PIOTR

Mhm...

BEATA

Nie możesz poprosić starego, żeby ci kupił większy lokal?

PIOTR

Jakoś nie przyszło mi to do głowy.

BEATA

Ambicja, co?

PIOTR

Nie. Po prostu mi wystarcza. A przynajmniej wystarczało do tej pory. Tyle mi akurat zostało po rozwodzie.

BEATA

Ambicja?

PIOTR

Tak... w tym przypadku tak... Usiądź *(Beata siada w fotelu)* Czego się napijesz?

BEATA

Masz whisky?

PIOTR

*(rozkłada ręce)* Sorry. Tylko czystą wódkę.

BEATA

To zrób mi z colą.

*Piotr wychodzi do kuchni przyrządzić drinka. Beata wstaje, chodzi po pokoju, rozgląda się ciekawie. Chwilę zatrzymuje się przy dużym zdjęciu matki Piotra.*

*Wchodzi Piotr z dwoma szklankami.*

PIOTR

*(wręczając jej)* Proszę.

BEATA

*(biorąc szklankę z jego ręk)* Dzięki *(siada na fotelu, upija łyżeczek. Piotr siada w fotelu naprzeciwko)* Ojciec mi mówił, że się ponownie żenisz...

PIOTR  
Tak.

BEATA  
Jakieś dziecko w drodze?

PIOTR  
*(zdziwiony)* Nie... dlaczego?

BEATA  
Tak pomyślałam *(chwila ciszy)* Cóż, Rosjanki mają swoje zalety. My z naszej Marusi jesteśmy bardzo zadowoleni.

PIOTR  
To trochę inny układ.

BEATA  
Tak, jasne. A gdzie narzeczona? Pracuje jeszcze?

PIOTR  
Nie... chodzi pewno po sklepach.

BEATA  
Aa... Więc w każdej chwili może nas przyłapać?

PIOTR  
*(zaskoczony)* Na czym?

BEATA  
*(uśmiecha się zalotnie)* No... tak ogólnie.

PIOTR  
Słuchaj, Beata... Naprawdę nie po to cię tutaj zaprosiłem.

BEATA  
*(zdziwiona)* Nie? Więc po co?

PIOTR  
*(też zdziwiony)* Ty chyba żartujesz? Ja? Miałbym z tobą? Żoną mojego ojca?

BEATA  
A dlaczego nie? To mogłoby być całkiem ciekawe doświadczenie. Nigdy jeszcze tego nie robiłam ze swoim pasierbem *(wybucha śmiechem)*

PIOTR

*(kręcąc głową z niedowierzaniem)* Słuchaj... zaprosiłem cię tutaj, bo chciałem się tylko o coś spytać...

BEATA  
Spytać mogłeś u nas.

PIOTR  
Nie. Nie chciałem, żeby mój stary był obecny przy tej rozmowie.

BEATA  
No to o co chcesz się spytać? Czy go Kocham? Pewno. Na swój sposób tak.

PIOTR  
*(ironicznie)* Cieszę się niezmiernie. Ale mnie chodzi o coś zupełnie innego... *(chwila ciszy)*  
To ty mi nadałaś ten temat, prawda?

BEATA  
*(po chwili)* Nie rozumiem, o czym mówisz?

PIOTR  
O tym, że to ty dałaś mi cynk o zafałszowaniu danych w ofercie przetargowej.

BEATA  
Ja? Ty chyba oszalałeś. Po jaką cholere miałabym twojemu ojcu utrudniać zrobienie takiego świetnego interesu?

PIOTR  
To mnie właśnie najbardziej zastanawia.

BEATA  
*(wstaje)* Przepraszam, ale ta rozmowa robi się trochę bez sensu.

PIOTR  
*(również wstaje)* Poczekaj... Usiądź jeszcze na chwilę... Widzisz... My mamy w redakcji taki zwyczaj, że rejestrujemy rozmowy telefoniczne... Tak na wszelki wypadek...

*Beata siada. Piotr podchodzi do magnetofonu. Włącza go. Wyjmuje z gniazdka słuchawki.*

BEATA  
*(z magnetofonu, zniekształcony głos)* Miałabym dla pana ciekawe informacje o kulisach przetargu na spalarnię śmieci w Górze...

PIOTR  
*(z magnetofonu)*  
Słucham.

BEATA  
*(z magnetofonu)* Proszę się dokładnie przyjrzeć dokumentacji. Zwłaszcza wskaźnikom...

*Piotr wyłącza magnetofon.*

PIOTR

Dalej jest strasznie nudno. Przewińmy... *(przewija do przodu nagranie, włącza)*

PIOTR

*(z magnetofonu)* Wie pani... każdy tak może powiedzieć...

BEATA

*(z magnetofonu)* Jak rany koguta, panie redaktorze, strasznie pan nieufny... Jeśli pan mi nie wierzy, przefaksuję panu dokumenty.

PIOTR

*(z magnetofonu)* Bardzo proszę.

*Piotr wyłącza magnetofon. Cofa taśmę.*

PIOTR

Posłuchajmy jeszcze raz.

*Włącza magnetofon.*

BEATA

*(z magnetofonu)* Jak rany koguta, panie redaktorze...

*Piotr wyłącza magnetofon. Wraca na fotel.*

PIOTR

*(wypijając duży łyk)* Głosu bym nigdy nie poznał. Musiałaś mówić przez jakąś chustkę albo gazę... I tylko ta wsiowa odzywka „jak rany koguta”... to nie jest popularny zwrot. Dzisiaj, w trakcie tej waszej sprzeczki, znowu go użyłaś. I wtedy coś mnie tknęło... *(Beata milczy)* Nie należy stosować oryginalnych przerywników. Lepsze jest „kurwa mać” albo „jak Boga Kocham”.

BEATA

*(po chwili)* Dasz mi papierosa?

PIOTR

Jasne.

*Wstaje, częstuje ją, przypala. Wraca na fotel.*

BEATA

*(zaciąga się mocno)* Czego chcesz? *(Piotr patrzy na nią w milczeniu)* Możesz mnie teraz przelecieć, chcesz? *(Piotr kręci głową z niedowierzaniem)* Tylko...

*(przerywa jej)* Kurwa, ale ty jesteś głupia. Przecież już ci powiedziałem, że nie interesuje mnie rżnięcie własnej macochy.

BEATA

Więc czego chcesz? (*wstaje, podchodzi do Piotra*) Zrobię wszystko, jeśli mu tylko o tym nie powiesz. Chcesz, żebym ci obciągnęła? Zrobię to tak, jak ta twoja Rosjanieczka na pewno nie potrafi. Jestem w tym dobra, uwierz mi.

PIOTR

Daj spokój. Sama się przecież na mnie napalasz, więc nie rób z tego waluty przetargowej... Swoją drogą, biedny ten mój stary.

BEATA

(*siadając*) Więc czego chcesz? Jaka jest twoja cena?

PIOTR

Bardzo umiarkowana. Chcę tylko się dowiedzieć, dlaczego to zrobiłaś. W końcu, jak widzę, zależy ci na nim... na swój sposób.

BEATA

Zależy.

PIOTR

Więc czemu? (*Beata waha się*) Słuchaj... jeśli mi szczerze odpowiesz, zapomnę o całej tej rozmowie. Zniszczę przy tobie kasetę albo ci ją oddam. Jak wolisz. Tylko powiedz... po co właściwie? Bo nie rozumiem.

BEATA

Money. Money, synku.

PIOTR

Co to znaczy „money”? Przecież gdyby ojciec podpisał umowę, zarobiłby ogromną kupę szmalu...

BEATA

Tak... ale to byłyby j e g o szmal.

PIOTR

Nie rozumiem.

BEATA

Na pewno oddasz mi tę kasetę?

PIOTR

Powiedziałem już.

BEATA

Nie skopiowałeś jej?

PIOTR

Skąd? Aż tak ważna mi się nie wydawała.



BEATA

*(pociąga porządny łyk ze szklanki)* Do tego przetargu startował też „Warprom”. Obiecali mi, że jeżeli znajdę jakieś nieprawidłowości i zrobię z tego właściwy użytek... to dostanę trzysta tysięcy złotych...

PIOTR

Właściwy użytek... czyli frajera dziennikarza, który robi z tego aferę, tak?

BEATA

Tak.

PIOTR

*(po chwili)* A czemu właśnie na mnie wypadło? Dlaczego zgłosiłaś sprawę akurat mnie, a nie komu innemu?

BEATA

Bo wiedziałam, że to kupisz. Inny reporter mógłby tę sprawę olać. Ty nie.

PIOTR

Taka kalkulacja... *(po chwili)* Ale wciąż nie rozumiem. Po co ci były te pieniądze? Przecież gdyby stary wygrał przetarg, zarobiłby dużo więcej. I ty też byś sobie coś uszczknęła.

BEATA

Tak. Ale to on by zarobił. A ja chciałam zarobić sama. Sama, rozumiesz? Nie brać od niego forsy, mieć swoją. Swoją własną. Wiesz, ile ja się muszę nasłuchać, gdy chcę sobie kupić byle kieckę? Jak często daje mi do zrozumienia, że wziął mnie nagą i bosą?! I jak strasznie dużo mu zawdzięczam?! *(głos jej się łamie)* Chciałam wreszcie mieć swoje własne, zarobione przez siebie pieniądze! Własne, swoje!

PIOTR

*(śmiejąc się)* Zarobione...

BEATA

*(rozpędzona)* Myślisz, że mnie tak łatwo? Ciągłe muszę wysłuchiwać, jaką to mi wielką łaskę zrobił, zeniąc się ze mną!

PIOTR

*(zmęczonym głosem)* Idź już.

BEATA

Słucham?

PIOTR

Idź już!

BEATA

*(wstając)* Dobrze. Jeszcze tylko...

PIOTR

*(przypomina sobie) Aha.*

*Wstaje, podchodzi do magnetofonu. Wyjmuje kasetę. Podchodzi do Beaty, wciska jej kasetę za dekolt. Beata wyciąga ją, wkłada do torebki. Nic nie mówiąc wychodzi do przedpokoju.*

PIOTR

Pozwolisz, że nie będę cię odprowadzał?

*Beata nie odpowiada, ubiera się w płaszcz, wychodzi. Trzaśnięcie drzwi wyjściowych. Piotr siada ciężko, jednym haustem dopija drinka. Wstaje, podchodzi do telefonu, wykręca numer.*

PIOTR

Cześć, mówi Piotr. Kto jest dzisiaj prowadzący?... To powiedz mu, żeby nie rezerwował mi miejsca na kolumnie. Wycofuję materiał... Tak.

*Odkłada słuchawkę, siedzi chwilę. Nagle zrywa się, idzie szybko do drugiego pokoju. Z nagłą wściekłością chwyta rozłożone na biurku papiery i wyrzuca je do kosza. Wyłuskuje dyskietkę z komputera i łamie ją na pół. Uderza pięścią w ekran. Trzask rozbijanego szkła. Wyciemnienie.*

## SCENA 15

*Mieszkanie Piotra. Południe, następnego dnia.*

*Piotr leży w łóżku, wyraźnie przygnębiony, z obandażowaną ręką. Obok łóżka walają się porozrzucone gazety.*

*Do pokoju wchodzi Natasza ze świeżym bandażem i butelką wody utlenionej w rękę.*

NATASZA

Zmiana opatrunku.

PIOTR

Już?

NATASZA

Koniecznien. Jeszcze ci się zacznien babrać.

*Przysiada obok Piotra na łóżku, odwiją ostrożnien zużyty bandaż. Ukazuje się poharatana szkłem ręką.*

NATASZA

Sss... nieładnien to wygląda.

*Przemywa ranę.*

PIOTR

Nic jej nie będzie.

NATASZA

*(bandażując mu rękę)* Dobra, dobra... Ty masz pomysły... Bić komputer... *(kręci głową)* Co on ci zrobił?

PIOTR

*(machając zdrową ręką)* A... wkurzyłem się.

NATASZA

*(kończąc bandażowanie)* Nerwowy człowiek, naprawdę bardzo nerwowy... No, gotowe! Możesz ruszać?

PIOTR

Tak... dziękuję *(całuje ją w usta, Natasza patrzy na niego uważnie)*

NATASZA

Ty smutny dzisiaj, Pietia. Co się stało?

PIOTR

No wiesz... skaleczyłem się wczoraj w rękę...

NATASZA

Nie, nie. Poważnie powiedz. W pracy nie wyszło?

PIOTR

*(po chwili)* Nie... nie wyszło.

NATASZA

*(po chwili)* No to wyjdzie następnym razem.

PIOTR

Nie będzie następnego razu.

NATASZA

Słucham?

PIOTR

Nie będzie już takiego następnego razu *(wykonuje gest ręką)* Paszło. Nie wróci.

NATASZA

*(po chwili)* Nie martw się, Pietia. Ja jestem z tobą

PIOTR

Wiem *(całuje ją czule. Nagły dzwonek do drzwi)*

NATASZA

Mogę ja otworzyć?

PIOTR  
Jasne.

*Natasza idzie do przedpokoju. Słysząc otwarcie drzwi.*

TADZIO  
Jest pan Piotruś?

NATASZA  
Jest.

*Do pokoju wpada Tadzio. Jest niesłuchanie uradowany i podniecony.*

TADZIO  
Panie Piotrusiu! Wzięli mnie! Wzięli mnie na dublera Czarka!

PIOTR  
(*niedowierzająco*) Poważnie?

TADZIO  
A jak! (*wyszarpuje z kieszeni jakiś dokument*) Pan patrzy! Czarno na białym. Tadeusz Kozyra!

PIOTR  
(*czytając*) No proszę... gratuluję.

TADZIO  
Pan mi gratuluje?! Przecież pan mi to załatwił! Królu złoty, ja cię będę strzygł za darmo do końca życia! (*rzuca się na niego z uściskami. Zawadza o poranioną rękę. Piotr syczy z bólu*) O, przepraszam. Co się panu stało w rękę?

PIOTR  
A, skaleczyłem się... Jak to... ja panu załatwiłem?

TADZIO  
Przecież pan tam dzwonił przy mnie. Jakby nie ten telefon, to by mnie w ogóle nie zauważyli. Trzystu chłopą przyszło! A niektórzy to zupełnie niepodobni.

*Natasza, rozbawiona, przechodzi do drugiego pokoju. Włącza radio. Słysząc komunikaty meteorologiczne.*

PIOTR  
Sam pan to sobie załatwił.

TADZIO  
Jak to – sam?

PIOTR  
Niech pan mi wierzy. Nie potrzebował pan żadnej mojej protekcji.

TADZIO

*(przymrużywszy oko)* Ej, panie Piotrusiu... Co to ja... życia nie znam? *(patrzy na zegarek)* Jezu! Muszę być o pierwszej w wytwórni! *(biegnie do drzwi, zatrzymuje się, odwraca)* Dzisiaj jeszcze do pana wpadnę.

PIOTR

*(niepewnie)* Dzisiaj to...

TADZIO

Nie, nie! Proszę mi nie odmawiać. Muszę się koniecznie panu jakoś odwdziżyć.

*Wypada z pokoju. Odgłos zatraskiwanych drzwi.*

*Piotr zerka na zegarek, szybko wstaje z łóżka. Idzie do drugiego pokoju.*

*Kończy się właśnie prognoza pogody.*

NATASZA

*(z uśmiechem)* Znowu uszczęśliwiłeś człowieka...

PIOTR

*(ucisza ją gestem)* Poczekaj teraz.

*Podgłośnia radio. Zaczynają się wiadomości lokalne.*

SPIKERKA

Przetarg na kontrowersyjną spalarnię śmieci w Górze wygrała spółka „Eko-Pol” z Warszawy *(Piotr kiwa w milczeniu głową)* Los inwestycji nie jest jednak przesądzony, gdyż w ostatniej chwili z przedsięwzięcia wycofał się największy udziałowiec spółki, znany warszawski biznesmen Adam J... *(Piotr rozjaśnia się)* Dziś rano, przy placu Zwycięstwa odsłonięto pomnik... *(Piotr wyłącza radio. Jest wyraźnie ucieszony)*

NATASZA

Dobre wiadomości?

*Piotr kiwa głową z uśmiechem. Wyciemnienie.*

## SCENA 16

*Mieszkanie Piotra. Kilka godzin później.*

*Natasza siedzi przy stole, na szyi ma zawieszony biały obrus, przed nią lustro. Stojący nad nią Tadzio przycina jej włosy, jednocześnie monologując. Piotr próbuje się gdzieś dodzwonić. Wchodzimy w środek monologu Tadzia.*

TADZIO

Główka trochę w lewo... tak, tak... doskonale... I wtedy reżyser mówi do mnie: „Panie Tadeuszu, niech pan stanie z lewej strony...”

*Dzwonek do drzwi. Tadeusz urywa opowieść. Piotr wstaje, idzie do przedpokoju, otwiera. W drzwiach stoi Adam.*

PIOTR

*(zaskoczony)* O! Wchodź. Dzwoniłem do ciebie trzy razy, ale...

ADAM

*(rozbijając się w przedpokoju)* Wiem, odebrałem wiadomość. Przepraszam, że tak bez uprzedzenia, ale...

PIOTR

No co ty... wchodź.

ADAM

*(rozbijając się)* Co ci się stało w rękę?

PIOTR

Nic... skaleczyłem się.

ADAM

Wciąż chyba za dużo pijesz.

*Adam przyczesuje ręką włosy, wchodzi do pokoju. Przystaje zaskoczony na widok Tadeusza strzygącego Nataszę.*

PIOTR

Eee... to jest właśnie moja narzeczona, Natasza *(Natasza wstaje, wyraźnie skrepowana)* To mój ojciec.

*Natasza podaje mu rękę.*

NATASZA

Natasza Fidorowna.

ADAM

*(całuje ją w rękę)* No, niedługo już Jaźwińska *(Natasza zawstydzona, nie wie, co odpowiedzieć)* To kiedy ślub?

PIOTR

Za sześć tygodni.

ADAM

Przyjdziemy... jeśli można?

NATASZA

No koniecznie!

PIOTR

Pana Tadzia znasz.

ADAM

Tak.

PIOTR

Chodźmy do drugiego pokoju.

NATASZA

Może obiad zrobię? Albo chociaż herbatę?

ADAM

Nie, nie... ja tylko na sekundkę.

*Przechodzą z Piotrem do drugiego pokoju. Piotr zamyka drzwi.*

ADAM

*(po chwili)* Więc jak? Zadowolony jesteś?

PIOTR

Chyba oczywiste.

ADAM

Nieźle mnie to będzie kosztowało, ale... nie mógłbym już z nimi kręcić... Po tym, co wyczy-  
niali za moimi plecami... *(Piotr milczy)* No, ale ty też wymiękłeś... Nie puściłeś tego materia-  
łu... Jak to kiedyś mówiono: zdrowy rozsądek zwyciężył.

PIOTR

*(wymijająco)* Można tak powiedzieć.

*Chwila ciszy.*

ADAM

Szkoda tylko, że nie dostroiliśmy swoich melodii...

PIOTR

Taa... Bo w ostatecznym efekcie twoi koledzy...

ADAM

*(przerywa)* Moi byli koledzy...

PIOTR

Twoi byli koledzy zgarnęli całą pulę. Ale oni zawsze wygrywają.

ADAM

No, nie wiem, nie wiem... Bez moich udziałów będzie im ciężko... Zresztą, pies ich drapał...  
Mam nadzieję, że odtąd będziemy się częściej spotykali?

PIOTR

Zawsze będziesz tu mile widzianym gościem.

ADAM

*(po chwili)* A Beata?

PIOTR

*(po chwili)* Beata? Nie. Beata nie.

ADAM

*(po chwili)* Jednak... Cóż, szkoda... *(Piotr milczy)* Liczyłem, że dogadamy się do końca.

PIOTR

Czasami lepiej nie dogadywać się do końca, tato...

ADAM

Nie wiem, o czym mówisz, ale doceniam urodę pointy... *(zerka na zegarek)* Będę leciał. Muszę się jeszcze spotkać ze swoimi prawnikami w sprawie odszkodowania dla „Poleko”.

*Piotr otwiera przed nim drzwi pokoju. Wychodzą.*

TADZIO

*(nadal pracując nad fryzurą Nataszy)*... a reżyser wtedy do mnie: „Wróć! Moja prawa strona to jest pana lewa strona!” Ciężki zawód to aktorstwo, powiadam pani... Główkę w prawo poproszę, moją, tak, moją prawą... tu się nie pomylimy *(wybuchu śmiechem)*

ADAM

*(kłaniając się)* Do widzenia państwu.

TADZIO

*(odkłaniając)* Do widzenia.

*Natasza zrywa się. Podchodzi do Adama. Wyciąga rękę.*

NATASZA

Do widzenia. Miło mi było pana poznać. I bardzo przepraszam, że jestem akurat w takiej niewygodnej sytuacji...

ADAM

Nie szkodzi. Niedługo się przecież spotkamy w wygodniejszej. Też będzie biały materiał *(pokazuje obrus przykrywający ramiona Nataszy)* ale w lepszym gatunku.

NATASZA

Bardzo, bardzo zapraszam!

*Piotr odprowadza ojca do przedpokoju.*

PIOTR



I jak cię podoba twoja przyszła synowa?

ADAM

*(ubierając się)* Uroczą... Teraz rozumiem. Prawdę mówiąc... *(chichocze)*... powinieneś być wdzięczny moim byłym wspólnikom... Cześć.

PIOTR

Cześć, tato.

ADAM

*(kiwając głową)* Dawno tego nie słyszałem.

*Wychodzi. Zamknięcie drzwi. Wyciemnienie.*

## SCENA 17

*Mieszkanie Piotra. W godzinę później.*

*Piotr z Nataszą piją „prawdziwego, rosyjskiego szampana”.*

NATASZA

*(z pretensją do Piotra)* Ale jak ty mógł? Jak ty mógł? Twój ojciec widział mnie w takiej dyskomfortnej sytuacji...

PIOTR

Oj, nie przesadzaj... Mówisz tak, jakby cię zastał z nim w łóżku.

NATASZA

To nie jest śmieszno, Pietia. To nie jest śmieszno... Ja czuła się jak rozebrana. Gorzej jak rozebrana.

PIOTR

*(wzrusza ramionami)* Skąd miałem wiedzieć, że akurat przyjdzie *(przygląda się Nataszy)* No chto?

NATASZA

Niczo. Ty już nie taki smutny jak z rana...

PIOTR

Nie.

NATASZA

To dobrze... *(po chwili)* A słuchaj, Pietia... Dzisiaj to już nie... ale czy jutro będę już mogła wyjść na ulicę... pograć?

PIOTR

Tak. Jasne *(po chwili)* Ale dzisiaj zagraj dla mnie. Tylko dla mnie.

*Natasza wstaje, wydobywa skrzypce z futerału. Zaczyna grać skrzypcowy koncert Czajkowskiego. Na wygrywaną melodię nakładają się napisy końcowe.*